

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Król. Jadwigi 16 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 637

Numer 230

BYDGOSZCZ, piątek dnia 7 października 1938 r.

Rok XXXII.

Trzeba z społeczeństwem naprzód iść.

Powrót Śląska zaolzańskiego jest niewątpliwym sukcesem naszej polityki zagranicznej. Nie wnikamy w tej chwili w głębsze przesłanki międzynarodowe, których logicznym wnioskiem musiało być takie, a nie inne rozwiązanie konfliktu sudeckiego po konferencji monachijskiej. Abstrahujemy również od takich nieuchwytnych momentów, jak ocena wpływów polityki niemieckiej. W polityce trzeba się zawsze liczyć z różnymi okolicznościami, będącymi niekiedy złotym kluczem do sukcesu. W każdym razie, odzyskanie ziemi zaolzańskiej dowodzi odporności naszej polityki zagranicznej na wielkie konflikty międzynarodowe oraz prężności uświadomienia politycznego narodu polskiego na wielkich przełomach dziejowych.

Tej prężności politycznej społeczeństwa trzeba teraz stworzyć szerokie oparcie w polityce wewnętrznej państwa. W społeczeństwie dojrzała już bowiem świadomość celów oraz jasny pogląd na przełomowe wydarzenia, na które czekamy od lat dwunastu.

W obecnej sytuacji tylko rząd posiada wszystkie dane, aby w naszym życiu politycznym nastąpiło odprężenie w kierunku wyzwolenia jak największych sił narodowych i skierowania ich ku aktualnym zadaniom, od których pomyślnego rozwiązania będzie zależała wewnętrzna równowaga państwa. Czynniki miarodajne nie mogą i nie powinny zapominać, że tam na drugim końcu interesów państwa są gdzieś masy ludowe, przygotowane do walki o swoje prawa polityczne. Masy te wczoraj okazały niezwykłą gotowość bojową, kiedy chodziło o pomnożenie mocarstwowej potęgi Polski. Dowodem tej gotowości był głęboki nurt entuzjasmu patriotycznego w chwili, gdy w naród padł rozkaz Naczelnego Wodza. — „Maszerować!“ Tę patriotyzmu, tego skupienia woli narodu do jedności, tego realizmu politycznego społeczeństwa nie wolno wystawiać na licytację partyjną; można go jednak i trzeba zamienić w twórczy czynnik państwowy.

Wielką trudność w przeprowadzeniu politycznego zjednoczenia społeczeństwa przedstawia chaos poglądów na konieczność istnienia w państwie niezależnych stronnictw opozycyjnych. Chaos ten pogłębia się z dnia na dzień duchem opozycyjnym partii rządowej, która nie wie, gdzie dla jakich głębszych przyczyn — musi trwać na straży obecnej ustroju politycznego.

Do konsolidacji politycznej społeczeństwa prowadzi wiele dróg. I nie ma takiego argumentu, któryby zdołał naród przekonać, że tylko polityka partii rządowej jest polityką zabezpieczającą Polskę przed głębszymi wstrząsami społecznymi, gospodarczymi i ustrojowymi. W tym przekonaniu tkwi jakaś tragiczna omyłka. Ta omyłka napawa społeczeństwo wielkim niepokojem, albowiem punktem wyjścia każdego programu politycznego musi być przede wszystkim pierwszeństwo narodu, a nie prymat partii.

Bliższą temu poglądowi opinii polskiej była mowa katowicka wicepremiera Kwiatkowskiego. Niestety, znalazły się czynniki, które myśl utworzenia rządu koalicji narodowej wymieniły na pomysły rządów „totalnych“. Czy w tym pomysł nie istnieje coś, co przekreśli wszelkie dążenia społeczeństwa do pod-

(Ciąg dalszy na stronie 2).

Ostateczne bankructwo praskiego politykierstwa. Edward Benesz ustąpił ze stanowiska prezydenta.

Teraz kolej na tchórzliwych generałów. Czechosłowacja zostanie zamieniona na federację trzech krajów.



Edward Benesz.

Praga, 6. 10. (PAT) Czeskie Biuro Prasowe oficjalnie komunikuje:

Wczoraj po południu prezydent Benesz ustąpił ze stanowiska, zawiadamiając o swej decyzji listem premiera Syrového.

Londyn, 6. 10. Reuter donosi z Pragi, że po ustąpieniu Benesza tymczasowe funkcje prezydenta pełni będzie premier gen. Syrový. Wybór nowego prezydenta nastąpi przez zgromadzenie narodowe, złożone z izby poselskiej i senatu.

Pan Benesz zebrał co posiał. Przez całe życie prowadził tylko „politykę“. Gdy Czechosłowacja znalazła się nad granicą przepaści oświadczył publicznie, że ma „swój plan“. Na czym ten plan mógł polegać? Był pewnie samą chytrą i wisiał w ob-

kach, gdy na ziemi obowiązuje tylko czyn, miecz i zdolność do przelewania krwi.

Ustąpienie Benesza to bankructwo czeskiego centralizmu. Po Beneszu musi przyjść już nowa Czechosłowacja. Ta już nie istnieje. Mogą przyjść tylko i jedynie narodowe Czechy bez Niemców, bez Węgrów, bez Rusi Podkarpackiej i bez Słowacji.

Aby te narodowe Czechy były państwem, do którego przynależności obywateli się nie wstydzili, trzeba jeszcze przepędzić na dodatek całą bandę tchórzliwych czeskich generałów, niezdolnych do oddania bodaj honorowego strzału w obronie ojczyzny.

Tymczasem gen. Syrový ludzi się jeszcze. W środę o godz. 19 wieczorem wygłosił przemówienie przez radio, w którym zapowiedział, że Czechy, Słowacja i Ruś Karpacka tworzyć będą trzy odrębne kraje z własnymi sejmami. Czechosłowacja zamieniona zostanie na państwo federacyjne. Po tym oświadczeniu odegrano hymny czeski i słowacki.

Plan ten jest mrzonką. Czechy nie potrafią utrzymać przy sobie krajów tak bardzo od siebie odległych i nawet po obecnych ustępstwach terytorialnych nawet nie połączonych bezpośrednimi liniami kolejowymi z Pragą.

Ustąpienie Benesza to jeszcze jeden kamień usunięty z podstawy budowli wzniesionej jego i Masaryka rękami. Czechy muszą jeszcze przejść przez rewolucję wewnętrzną. Tylko całkiem nowi ludzie mogą Czechom dać szczęście i pomyślność. Sądzi my również, że ci nowi ludzie oprą swą politykę na zbliżeniu do Polski, jako jedynego dziś na świecie możliwej gwarantii niepodległości czeskiego narodu w jego etnograficznych granicach.



DR CHWAŁKOWSKI, nowy minister spraw zagranicznych republiki czesko-słowackiej.

Benesz wiedział dlaczego musiał ustąpić.

Praga, 9. 10. (PAT.) Przy ustąpieniu z urzędu prezydenta republiki dr Benesz wystosował do premiera Syrového list, w którym stwierdza m. in., iż ustępuje ze względu na to, że jego osoba może być przeszkodą do ewolucji, jaką nowe państwo przejść musi, w szczególności zaś ze względu na konieczność ustalenia dobrych stosunków z sąsiadami.

Słowacy naradzają się.

Bratislava, 6. 10. (PAT) Dziś, w czwartek, dn. 6 bm. zbierze się w Zilinie komitet wykonawczy słowackiej partii ludowej ks. Hlinki. Staje on przed decyzjami o zasadniczej wadze wobec rozkładu dotychczasowego państwa czesko-słowackiego. Nastroje w najszerszych masach słowackich krystalizują się w dążeniu do zagwarantowania Słowakom osiągnięcia całkowitej niezależności. W sytuacji, która wytworzyła się po doświadczeniach ostatnich lat 20-tu i faktach, jakie przyniosły dni ostatnie, dążenia te nabrały szczególnej siły. Wczorajsze ustąpienie min. Czernego było konsekwencją zerwania rokowań między Słowakami a Pragą.

Z naszej strony życzymy Słowakom woli i śmiałości do stworzenia własnego państwa, które jeszcze bardziej niż Czechy będzie mogło oprzeć się o siostrzaną Polskę.

Komarno szykuje się na przyjęcie bratnich wojsk.

Budapeszt, 6. 10. (PAT.) Komarno, będące pierwszym miastem do którego wkroczą w najbliższym czasie wojska węgierskie, leży u ujścia Wagu do Dunaju. Część miasta, położonego na lewym brzegu Dunaju należy jeszcze do Czechosłowacji. Ludność tej części miasta wywiesiła dziś rano na budynkach i wieżach kościelnych chorągwie węgierskie, a na wystawach sklepowych umieszczono podobizny regenta Horthy'ego. Ludność masowo wyległa na ulice, po czym udała się do kościołów, gdzie odśpiewano Te Deum. Następnie tłumy zebrały się po czeskiej stronie mostu, wznosząc okrzyki na cześć Węgier i regenta Horthy'ego. Tak z Komarna jak i innych miejscowości pogranicznych wojska czeskie wycofały się.

Plan oderwania od Polski Gdańska i Pomorza wyklął się w... Paryżu i Londynie.

Paryż, 6. 10. (PAT.) W czasie wczorajszego posiedzenia izby deputowanych dep. Bergery w mowie swej, popierającej politykę rządu francuskiego stwierdził, że do zagadnień, które wymagają jeszcze w Europie rozwiązania należą obok sprawy hiszpańskiej i zagadnienia surowców także sprawy Pomorza i Gdańska.

W tym miejscu przemówienia deputowanego Bergery ambasador polski opuścił demonstracyjnie lożę dyplomatyczną.

Londyn. „Sunday Times“ zamieszcza doniesienie, pochodzące jakoby od berlińskiego korespondenta tego pisma, na temat rzekomych rokowań polsko-niemieckich w sprawie Gdańska oraz „pasa neutralnego“ przez Pomorze polskie.

„Co się tyczy sprawy Gdańska — czytamy w „Sunday Times“ — Polska i Niemcy mają na ukończeniu układ, który postanawia powrót Gdańska na łono Rzeszy niemieckiej, jako też utworzenie „pasa neutralnego“ w korytarzu polskim, łączącym Rzeszę i Prusy Wschodnie z Gdańskiem. Byłby to „wąski korytarz“ z zachodu do wschodu w ramach szerokiego korytarza północno-południowego, przynależnego Polsce w traktacie wersalskim. „Negocjacje w sprawie powrotu Gdańska do Rzeszy — pisze „Sunday Times“ — są raczej skomplikowane i dlatego potrwa jeszcze pewien czas, zanim dojrzeją one do ogłoszenia ich oficjalnego przez rzą-

dy Polski i Niemiec. Plan przewiduje przesiedlenie niemieckich grup mniejszościowych, mieszkających w Polsce do Niemiec, oraz na odwrót polskiej mniejszości z Niemiec do Polski“.

Cel tych dwóch wystąpień jest przeraźliwie jasny. Chodzi o osiągnięcie następujących celów:

1) Nauczenie Polski morem za odwagę prowadzenia własnej polityki i niestuchania komendy „grubej czwórki“.

2) Pokłócenie Polski z Niemcami, aby obok odwetu na Polsce uzyskać ostatecznie Niemiec przez stworzenie napięcia polsko-niemieckiego.

Obok tego szczególnie we Francji rozwija się energiczna kampania za przerzuceniem odpowiedzialności za upadek Czechosłowacji na... Polskę. Nie Francja była winna niepośpieszeniu na pomoc i złamaniu swego sojuszu z Pragą, tylko Polska, ponieważ nie poszła się krwawić na rozkaz Paryża!

Jeśli chodzi o wystąpienie dep. Bergery czy „Sunday Times“, możemy oświadczyć wszystkim zainteresowanym:

PO NASZYCH TRUPACH!!!

Gdyby się w Polsce znalazł minister, któryby takie pertraktacje wszczął, zawisłby na latarni! Polska to nie Czechosłowacja!

Trzeba z społeczeństwem naprzód iść.

(Ciąg dalszy).

dźwignięcia naszej polityki wewnętrznej z obecnego stanu napięcia i zupełnie zbędnych konfliktów?

* * *

W chwili obecnej nie brak ogólnych wskazań na pytanie, którądy wiodą drogi do poprawy naszej sytuacji wewnętrznej. Nie brak przemówień programowych wybitnych przedstawicieli partii rządowej. Lecz nie zapominajmy o słowach Arystotelesa, że „nie znając węzła, nie można go roznieść”. W przemówieniach tych polityków, bo tylko oni przemawiają w tej chwili z trybuny publicznej, nie znajdujemy tego „węzła”, nie dowiadujemy się, czemu sytuacja Polski wymaga zespolenia narodu *akurat pod sztandarami politycznymi partii rządowej*. Gdzie leży głębszy sens tej konieczności politycznej?

W ostatnich dniach wysłuchaliśmy przemówień: min. Becka, marsz. Śmigłego-Rydza, gen. Sosnkowskiego i gen. Urycha. W mowach kierowników państwa silnie brzmiał ton za konsolidacją, za jednością, za wiarą w naszą przyszłość. Niestety, polityka nasza bogatsza jest w idee, w punkty widzenia i roztrząsania, niż w ostateczne wyniki i nieraz ciężko by było społeczeństwu, gdyby nie miało wiary w to, że nieustanne dążenie do *prawdy* należy do najwyższych wartości narodowych i politycznych.

Za ważną i doniosłą uważamy mowę kielecką gen. Sosnkowskiego. W mowie tej odnajdujemy echa katowickiej mowy wicepremiera Kwiatkowskiego, chociaż brzmią one w innej formie. Zgadza się jednak z gen. Sosnkowskim, kiedy stwierdza: „A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień *politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych*. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądze, że hołdaj *wszyscy jesteście tego zdania, że siła przyszłości i potęgi Polski wymaga podciągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków*”. — „Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, *ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji*”. — „Tak czy inaczej — mówi gen. Sosnkowski — bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków *dokonane być musi i dokonane będzie*”.

Są to niewątpliwie i słowa nowe i akcenty mocne. To też życzyć sobie należy, aby czynniki miarodajne wypowiedziały się, jaką będzie *praktyczna realizacja* zawartych w mowie gen. Sosnkowskiego zapowiedzi i, jak się zdaje, programowych postulatów. Kwestia w tym, czyje są te postulaty? Oczywiście, są to postulaty sfer kierujących państwem. Ale wiemy także, że w sferach tych panują *rozbieżne poglądy* na nowe drogi naszej polityki wewnętrznej. Jakże więc znaczenie polityczne należy przypisać mowie gen. Sosnkowskiego?

Gen. Sosnkowski nie mówił o wyborach. W tym fakcie widzimy pewną konsekwencję. Gen. Sosnkowski zajmuje odrębne stanowisko wobec zjawisk politycznych. Nazwalibyśmy to stanowisko zachowaniem energii działania może na niedaleką przyszłość. W każdym razie energia ta jest wartością i potencjonalną i — aktualną między możliwością a rzeczywistością. Z tych też względów wyrażamy przekonanie, że *motyny polityczne* mowy gen. Sosnkowskiego odegrają pewną rolę w rozwoju naszych stosunków wewnętrznych.

Nie wstępujemy jeszcze w okres gwałtownych starć, ale żyjemy w okresie przesilenia. Skutek mowy gen. Sosnkowskiego tkwi w *przyczynie* jej wygłoszenia. Widzimy nowe widnokreśli. Dlatego trzeba z społeczeństwem naprzód iść po życie, a nie po złudzenia nowe.

H. P.

Wojska polskie zajmują południową część cieszyńskiego.



Niezwykle wzruszający moment powitania gen. Bortnowskiego przez staruszkę Ślązaczkę Zuzannę Hamroz, matkę 12 dzieci, zasłużoną działaczkę polską, podczas wejścia armii do Jabłonkowa.

Cieszyn, 6. 10. (PAT). W dn. 5 bm. wojska polskie zajęły resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, t. zn. **obszar leżący na zachód od linii kolejowej Mosty — Jabłonków — Trzyniec**.

Są to okolice przeważnie górskie. Ludność wiosek i mieszkańcy rozrzuconych po górach gospodarstw, którzy już przeważnie w ubiegły wtorek brali udział w manifestacji patriotycznej na cześć armii polskiej w Jabłonkowie, wczoraj witali owacyjnie wojsko w chwili, gdy zajmowało ono ich strony ojczyste. **Wzruszające i entuzjastyczne powitanie, które widział Cieszyn, Trzyniec i Jabłonkowie, powtarzało się wzdłuż całej trasy przemarszu wojsk polskich**. Rozjemcy polscy, którzy przybyli samochodem do Darkowa, zostali przez miejscową ludność polską obrzuceni kwiatami.

Nie urządzać wycieczek na Zaolzie.

Cieszyn, 6. 10. (PAT). Delegatura województwa śląskiego przy dowództwie grupy operacyjnej Śląsk w porozumieniu z władzami administracyjnymi i wojskowymi zwraca się do obywateli z prośbą, by **nie organizowali wycieczek do Cieszyna i Śląska Zaolzańskiego**, gdyż niezwykle napływ turystów wywołuje niepotrzebne komplikacje. Zaznacza się przy tym, że **żadnych przepustek na Śląsk Zaolzański nie wydaje się**.

W Monachium nie wiadzą nic o polskich zamiarach.

Londyn, 6. 10. (PAT). W izbie gmin wygłoszono wczoraj przez interpelacje poselskie dwa zapytania pod adresem premiera w sprawie polsko-czeskiej.

Pierwsze zapytanie, które wygłosił poseł Price z Labour Party domagało się od premiera odpowiedzi: „Czy kwestia zajęcia przez Polskę terytorium czeskiego była w Monachium dyskutowana?”

Drugie pytanie, które zgłosił poseł Shinwell z Labour Party brzmiało: „Czy, gdy potwierdził on w Monachium swe przyrzeczenie gwarancji terytorialnej, wiedział o zamiarze rządu polskiego zajęcia terytorium czeskiego?”

Francja ciągle wojuje bezskutecznie z niedoborami budżetowymi.

Paryż, 6. 10. (PAT). Po całonocnym posiedzeniu izby deputowanych, na którym do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy pełnomocnictw premier musiał użyć w pewnym momencie groźby rozwiązania izby i nowych wyborów, pełnomocnictwa przeszły w senacie bez żadnych trudności niemal jednomyślnie.

Jako najprawdopodobniejsze środki, które rząd zastosuje w celu naprawienia konsekwencji finansowych ostatniego kryzysu, jakie się odbyły na skarbie francuskim, wymieniane jest **przerachowanie zapasu złota według obecnego kursu franka**, co zależnie od systemu przeliczenia może dać skarbowi **racunkowo trzydzieści parę do 40 miliardów**

Jeszcze o przerachowaniu koron.

Cieszyn, 6. 10. (PAT). Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie grupy operacyjnej Śląsk — wicewojewoda Malhomme, zaprosił wczoraj na konferencję przedstawicieli prasy. M. in. wicewojewoda Malhomme omówił ostateczne zarządzenia walutowe, dotyczące terenu zaolzańskiego i zwrócił uwagę na to, że **stosunek jednego złotego do 8 koron jest tylko pozornie niski**. Płace robotników i pracowników umysłowych nie są tym zarządzeniem objęte i będą **uregulowane w specjalnym zarządzeniu**, zatem ta najszerza grupa społeczeństwa w żadnym wypadku pokrzywdzona nie zostanie. Ceny, które po ogłoszeniu zarządzeń wykazują tendencję zwykłą, **zostaną unormowane przez specjalnego komisarza**.

Serdeczny stosunek do wojska.

Cieszyn, 6. 10. (PAT). O niezwykle serdecznych stosunkach, jakie zawiązały się pomiędzy wojskiem polskim a ludnością Śląska Zaolzańskiego, świadczy fakt następujący: Wczoraj w Mostach pod Cieszynem **utonąła mała dziewczynka**, córka ubogiej polskiej rodziny Onuczaków. Ojciec tragicznie zmarłej został zmobilizowany i nie wrócił dotychczas z wojska czeskiego. **Oficerowie i żołnierze, stacjonowani w Mostach, dowiedziawszy się, że matka nie ma za co pochować dziecka, zebrali między sobą 820 koron czeskich na pogrzeb**, co wywarło na miejscowej ludności, nieprzyzwyczajonej do takiej opieki ze strony wojska, bardzo głębokie wrażenie.

Czesi wycofują się z terytoriów węgierskich.

Budapeszt, 6. 10. (PAT). Jak donosi węgierska agencja telegraficzna, **wojska czeskie wycofały się z pogranicznych miejscowości Velkeny, Jene, Harmac i Darnya, położonych w dolinie rzeki Rima**. W miejscowości Parkany, położonej po czeskiej stronie Dunaju naprzeciw Esztergom wywieziono **flagi węgierskie**.

Ruś Podkarpacka żąda plebiscytu.

Użhorod, 6. 10. (PAT). Na Rusi Podkarpackiej nastąpiło porozumienie wszystkich ugrupowań miejscowych, do którego nie przystąpili jedynie komuniści. Została wysłana do Pragi delegacja z **żądaniem plebiscytu, co do przyszłej przynależności państwowej**. Jest charakterystyczne, iż do porozumienia przystąpili **nawet dotychczasowi zwolennicy orientacji proczeskiej**.



Dom w Jabłonkowie,

w którym mieszkał marsz. Piłsudski w 1914 r., kwaterując tam I brygadę legionów polskich.

Pojętny uczeń Tomasa Baty.

Czeski szef propagandy Wawrzeczka wygłosił przez radio praskie przemówienie, w którym powiedział m. in., że Anglia, Francja, Niemcy i Włochy przyrzekły **co prawda gwarantować granice nowe Czechosłowacji, lecz kraj ma dowody, iż nie można polegać na gwarancjach**. Wawrzeczka wzywał do pracy nad budową **więcej jednolitej, odrodzonej Czechosłowacji**, która zawsze jeszcze liczyć będzie przeszło 10 milionów Czechów i Słowaków.

A potem dodał: „Będziemy mogli łatwiej niż dawniej **poprawić nasze stosunki z innymi państwami, — szczególnie z naszymi sąsiadami**”.

Wawrzeczka miał niewątpliwie **Polskę na myśli**.

Nie zwalniali Polaków.

Mor, Ostrawa, 6. 10. (PAT). Wbrew przyjętym przez rząd czeski zobowiązaniom **nie zwolniono dotychczas z wojska żołnierzy narodowości polskiej**. Wszyscy zmobilizowani żołnierze narodowości polskiej z terenów zajętych dotychczas przez wojska polskie pozostają nadal w szeregach armii czeskiej.

Normalna komunikacja telefoniczna między Czechosłowacją a Polską.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.). Czechosłowacki zarząd pocztowy powiadomił nasze ministerstwo poczty o tym, że **przywraca normalną komunikację telefoniczną z Rzeczypospolitą Polską**. Jak wiadomo właśnie ze strony Czechów nastąpiło zerwanie połączeń. Obecnie międzymiastowa stacja warszawska przyjmuje już zgłoszenia na rozmowy terminowe i zwykle nie tylko urzędowe, ale i prywatne. Połączenie nastąpiło nie tylko z Pragą czeską, ale i z innymi miastami Republiki Czesko-Słowackiej. Natomiast w dalszym ciągu przerwana jest komunikacja na terenie Sudeków. (r)

ZGŁASZAJCIE
się
ŚLĄZACY
z terenów na których przewidziany jest
PLEBISCYT!

Rejestrację przeprowadza sekretariat **Komitetu Niesienia Pomocy Ślązacom Zaolzańskim, Bydgoszcz, Gdańska 69 m. 3 tel. 29-40**



Wczoraj w lewo - dziś w prawo.

Jak Cieszyn za Olzą w 24 godziny zmienił oblicze?

Radość ze zwycięstwa i godna postawa wobec pokonanych.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego“).

Cieszyn za Olzą, 3 października.

W ruchu ulicznym Cieszyna dokonała się samorzutnie, bez nakazu zmiana symboliczna dla sytuacji politycznej Zaolzia. Jak wiadomo, Czechosłowacja odziedziczyła po nieboszczce Austrii nie tylko przywary jej aparatu biurokratycznego, ale i lewostronny ruch drogowy. Polska chodzi uczciwie, prawą stroną. Nie trzeba było rozporządzeń, ani policyjnych wskazań, aby w Cieszynie za Olzą cały ruch przeczucił się na prawą stronę. Dało przykład wojsko, przybysze z prawego brzegu Olzy, a „czeski” — zapomnieliśmy już tę nazwę — Cieszyn przystosował się od razu do nowych okoliczności. Poszło wszystko składnie, nie ma żadnych zacięć — dwa samochody się zderzyły, ale to już osobista wina kierowców.

To — można raz powiedzieć bez przesady — spontaniczne przesterowanie się z lewej strony ku prawemu każe być jak najlepszej myśli co do nastrojów tych Polaków, którzy dali się zwieść Czechom i chodzili lewicowymi komunistycznymi ścieżkami. Teraz przejdą na prawo, ani się nawet nie spuszczają jak i kiedy. Ba, nawet już przeszli. W Orłowej mieli być ponoć policyjny komunikacji, grożący jakoby sabotażem. Byli tacy, co pojechali sprawdzić. Owszem, komunistów znaleźli: siedzieli w knajpie, popijali zdrowo i śpiewali... Jeszcze Polska nie zginęła. To w rzeczywistości zupełnie dobrzy Polacy. Tyle, że charakterzy nie wytrzymały próby 20-letniej. Dla chleba zostali komunistami. W naszych uszach brzmi to trochę dziwnie, ale to jest fakt: w Czechosłowacji panabenezowej komunizm otwierał drogę do pracy i płacy.

Nie obawiajmy się, cały ruch przejdzie z lewej strony na prawą bez pomocy pałeczki policjanta. Nawet lepiej jej nie używać...

Afiszki i proklamacje.

Wczoraj na ulicach wisiały „wyklaski” w języku czeskim, niemieckim i polskim, nakazujące pogotowie przeciwlotniczo-przeciwgazowe. Dziś to pogotowie nadal obowiązuje. Tylko, że inne afiszki je nakazują. To już polskie instrukcje o obronie przeciwgazowej, drukowane w Katowicach.

Afiszki na murach i płotach obrazują historię miasta. Wczoraj jeszcze czeskich było sporo, jako że Czesi obwieszali wszystkie swoje mobilizacyjne sprawy. Ale — jeszcze Czesi nie wyszli, a już wraz z polskimi chorągiewkami pojawiły się odezwy Komitetu Walki o Śląsk za Olzą.

Dziś już czerwienią się wszystkie mury wielkimi literami odezwy generalnego inspektora sił zbrojnych marszałka Śmigłego-Rydza i dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk” generała Bortnowskiego. Wojsko zajęło w imieniu Rzeczypospolitej Zaolzie i teraz słuszenie wodzowie tego wojska witają rodaków i wzywają ich do godnej postawy wobec pokonanych. Ta postawa została w zupełności zachowana. Żadnemu Czechowi włos z głowy nie spadł.

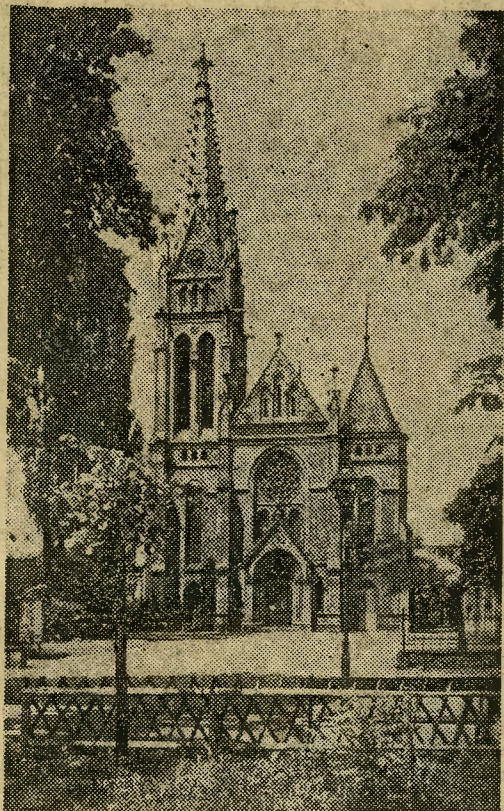
Obok proklamacji urzędowych, niezwykle trafnie i pięknie podkreślających ważność chwili, znalazły się afiszki Ozonu, których jaskrawa czerwien i rysunek łańcuchów kłóci się trochę z tłem. Afiszów kin i innych imprez rozrywkowych jeszcze nie ma...

Pędzle w ruchu.

Przy zdobywaniu Śląska Zaolzańskiego obeszło się szczęśliwie bez bagnatów, ale za to pędzle są w ruchu, zgrzyt noży po szkle jest jednym z istotnych elementów składowych hataśliwej muzyki ulicy cieszyńskiej.

Cieszyn, jeśli chodzi o szyldy i napisy był miastem niemiecko-czeskim. W tych dwóch językach nazwane były ulice. I tak samo sklepy, na których tylko gdzieś gdzie figurował wstydliwie jako trzeci napis w języku polskim. Zanim jeszcze wojsko weszło, już się znalazł ktoś, kto ulicę „Saska Kupa” (Saska Kępa), wiodącą od mostu, nazwał ulicą Marszałka Piłsudskiego.

Generalne usuwanie nazw czeskich zaczęło się w poniedziałek. Najcharakterystyczniejszy obrazek dnia — to był człowiek



Na katolickim kościele najpierw wywieszono polską chorągiew.

na drabinie, zamalowywujący lub wyskrobujący czeskie napisy. Nie zawsze to był Polak. Częściej nawet Niemiec, żyd albo L. Czech. Robili to bez żadnego nakazu. A przeważnie przy okazji znikły już i niemieckie napisy. Tak, na wszelki wypadek.

W ogóle trzeba przyznać, że usunięcie zewnętrznych śladów niewoli nastąpiło w Cieszynie w tempie zaiste piorunującym. Po 24 godzinach nie ma już czeskich gryfów na gmachach urzędowych. Nie ma czeskich szyldów na sklepach. Z biedą znalazłem jeden, który jeszcze się chwalił swoją specjalnością w trzech językach. Był to... skład trumien, więc nawet nie ma co się przejmować, że się spóźnił. Firma jeszcze teraz brzmi: „Skład rakwi, pohrzebnych weci a przypraw” — co na polskie jest przetłumaczone poniżej: „Skład trumien, wieńców i przybłotów pogrzebowych”.

Roniunktura i alkohol.

Zmiana granic musiała wnieść pewne urozmaicenie w życie codzienne. Zawsze to i waluta się zmieniała i ceny niektórych rzeczy, skrajnie różne po obu stronach granicy.

W niedziele sklepy były zamknięte. Otwarte były niektóre restauracje i w nich alkohol lał się strumieniami. O godzinie 18 w niektórych z nich już nie było ani kropli. Wiadomo, że Polak lubi każdą radość oblać.



Cieszyn za Olzą jest pięknym miastem — nowoczesne domy toną w morzu świeżej zieleni.

A tu przecież radość była wyjątkowa. Oblewano ją więc po obu stronach Olzy dokumentnie i gruntownie. Policja miała sporo kłopotu, aby nie urazić nastrojów patriotycznych a jednocześnie utrzymać porządek. Cóż było robić? Trzeba było udawać, że nie widać spod chelmu jak rozentuzjowany rodak wyładowuje głośno i szeroko swoją radość.

Przygotowaną na tę koniunkturę okazała się tylko restauracja Domu Polskiego. W jednej sali tańczono, pito w dwóch i w dwóch wiewatowano na cześć armii. Sale są ogromne, ale piwnice chyba jeszcze większe, bo wypito ocean, a jeszcze zostało. Zewnętrznym wskaźnikiem wzrostu podniosłych nastrojów była... cena wina. W ciągu dnia butelka tokaju zrobiła bajeczną karierę. Awansowała z 2 złotych na 6,50.

Złote przeliczono na korony domowym sposobem: 5 koron za złote. Przeliczający i w ten sposób sporo zarabiali, wychodząc z założenia, że raz tylko Śląsk Zaolzański przechodzi do Polski i raz jest okazja do zrobienia naprędce majątku.

W poniedziałek sklepy były oficjalnie zamknięte, zdaje się po to, aby uniknąć spekulacji. Cóż, kiedy spekulacja i tak była. Do sklepów dostawali się jakoś ludzie zapobiegliwi, którzy wkroczyli za wojskiem z grubymi pieniędzmi i kupowali w większych ilościach kryształy, porcelanę, koronki. Jak tam sobie dali radę z clem na byłej granicy — na moście na Olzie stoi jeszcze straż graniczna — historia milczy.

Była zapewne również i spekulacja z nieruchomością, choć rozmiary jej trudno sprawdzić. Niektórzy Czesi uciekali w popłochu — widać nieczyste sumienie ich pędziło. Ci, zo zostali, ani myślą o sprzedaży swych warsztatów. Chcą żyć i pracować w Polsce. Żal im i wstyd, ale mają jedną, w dużej mierze słuszną, pociechę:

— To Benezz wszystkimu winien! On zgubił Czechosłowację przez swoją głupią politykę, którą prowadził jeszcze jako minister spraw zagranicznych!

— Benezz jest zdrajcą! — to ostre określenie słyszałem z ust Czecha...

Dwa Cieszyny

i już jeden Cieszyn.

Znacie państwo „Polski” Cieszyn? Nie? To szkoda. Bardzo ładne miasto. Ciche, spokojne, dziewiętnastowieczne. Bardzo polskie w treści i w duchu, bardzo austriackie w zewnętrznym wyrazie.

„Czeskiego” Cieszyna na pewno nie znacie. To jest też ładne miasto. Ma szerokie ulice i dużo zieleni. Ale to jest miasto bardzo dwudziestowieczne. Zupełnie powojenne. Czesi je tak rozbudowali — na złość Polakom. Dobrze zrobili, choć z tych pobudek. Przynajmniej teraz Cieszyn, połączony i już po obu stronach Olzy rozłożony, jest jednym z większych miast polskich. I tu i tam było ponad 15 tys. mieszkańców. Teraz więc jest ponad 30 tysięcy mieszkańców, którzy wszystko mają w podwójnym wymiarze. Warto będzie żyć w tym Cieszynie. Dokoda świeża zieleni, ramy z Beskidów, a wewnątrz wszystkie zdobyte cywilizacji.

Najbardziej się Czechom udało szkoły w Cieszynie. Przy ulicy Frydeckiej stoi ich cały zespół. Gimnazjum jest niemal całe ze szkła. Dziś rano stary dyrektor — Czech oddał już klucze jednemu z profesorów polskiego gimnazjum w Orłowiej. Płakał przy tym. Trudno mu się dziwić. W tym gimnazjum, znakomicie zaopatrzonym, już od 5 października będą się uczyć polskie dzieci po polsku. A Czesi koniecznie chcieli, żeby się w nich uczyły polskie dzieci, ale po czesku.

Obok stoi gmach szkoły zawodowej, dalej szkoły rolniczej. Co jak co, ale szkoły na Śląsku Zaolzańskim Czesi zostawiają pierwszorzędną. Przydadzą się, o przydadzą...

Jeszcze parę dobrych dni ułynie, zanim na Zaolziu zacznie się normalne życie. Wprawdzie polskie władze weszły w nowe obowiązki z zadziwiająco sprawnością, zwłaszcza pocztowcom i kolejarzom należy się większa porcja uznania, ale przecież do 10 km. potrwa samo zajmowanie powiatów cieszyńskiego przez wojska polskie. Ceremonia przejmowania odbywa się szybko, składnie i bez bólu. Czesi dotrzymują warunków umowy całkiem lojalnie. Cieszyn wstrząsany jest co godzinę tatarskimi wieściami o tym, co się dzieje na obszarach jeszcze zajętych przez Czechów, ale to wszystko okazuje się owocami fantazji i nerwów. Ludzie czekali 20 lat i teraz tych parę dni nie mogą nerwowo wytrzymać. Stąd gdzieś gdzie strzały i wybuchy granatów. Jak tam jest naprawdę, najlepiej zobaczyć na własne oczy. Jadę więc za kordon i to z takimi, co chcą nie tylko zobaczyć ale i pomóc w razie potrzeby... Granat trochę cięży w kieszeni, ale na wojnie jak na wojnie... Henryk Kuminek.

Po niedawnych, emocjonujących cały świat przyżyciach i wydarzeniach nastąpiło obecnie już pewne odprężenie i uspokojenie. Byliśmy świadkami zmieniającej się z dnia na dzień historii Europy. Jeszcze zbyt świeże są te wydarzenia, by wnikać w głębszą ich treść, by je bezstronnie oceniać i analizować. W każdym razie już obecnie można ustalić pewne fakty i wysnuć sobie z nich odpowiednie nauki.

Nie ulega wątpliwości, że w wydarzeniach na Zachodzie największego triumfu nie odniósł ani Hiller, ani Chamberlain, ani Niemcy — lecz po prostu propaganda. Jeżeli sprawa sudecka tak a nie inaczej została zalatwiona, to w tym wielka zasługa propagandy niemieckiej, która potrafiła światu wmówić, że 1) Niemcy bez Sudetów żyć nie mogą, 2) Niemcy są usposobione pokojowo i pokojowo chcą zalatwić sprawę, 3) Czechosłowacja jest przyczyną wszelkiego zła itp.

Propaganda niemiecka pobila rekord zasugerowania świata. Dlaczego państwa zachodnie nie interesowały się w tym samym stopniu, co sprawą Sudetów — pretensjami Polski i Węgier do Czechosłowacji? Ot, po prostu Polska i Węgry nie umiały czy nie chciały wytworzyć dookoła swej akcji takiego rozgłosu, jaki wytworzyły Niemcy.

Wykazało się, jak kolosalne znaczenie ma dziś propaganda, wytwarzająca odpowiednią opinię. U nas umiejętność propagowania nie stoi na najwyższym poziomie. Zagranica wie o nas wciąż jeszcze bardzo mało, albo — co gorsze — ma o Polsce pojęcie zgola opaczne. Należałoby czerpać naukę z niedawnych wydarzeń i myśleć poważnie o rozbudowie propagandy zagranicznej, tym bardziej, że Polska leży właśnie w środku oddziaływania dwóch możnych propagand: Niemiec i Sowietów.

Żeby jednak propaganda mogła mieć znaczenie i prawdziwy skutek, musi posiadać jednolitą opinię, zgodne, jednolite postępowanie ludności wewnątrz kraju. Jedna myśl, jedno dążenie muszą ożywiać cały naród, który chce osiągnąć wielkie zamierzenia. By to mogło nastąpić — zamierzenia muszą być jasne, wyraźnie powiedziane i sprecyzowane.

Na pulsie dnia.

Jesienne owoce.

„Gdy słońce jesienne przygrzewa, wszystko w naturze dojrzewa” — że słowa te nie są komunałem Sejm i Senat się przekonali.

Wrzesień fatalną był dla posłów porą: pozostawiono im drogę — do wyboru i przeto rozgorze kraj przed listopadem walką o diety, pardon — o zasady.

Tak jakoś kolarza losu dziwne moce, że i nam, wyborcom, przypadną owoce: będą nam suto obiecywać za głosy gruszki na wierzbie i inne kokosy. Kamil.

Humor aktualny.

STATYSTYKA.

Fistulski wieczorami zwykł czytać żonie głośno gazetę, jeśli znalazł coś, co go specjalnie zainteresowało. Dziś czyta: „Statystycy obliczyli, że w Chicago co piętnaście minut samochód przejeżdża człowieka”.

Pani Fistulska słucha, po czym wzdycha i mówi:

— Biedny człowiek!

PIĘKNE SŁOWA.

W pewnym garnizonie jest dowódca, nienawidzący alkoholu. Aby nauczyć żołnierzy unikania alkoholu, dowódca ten kazał w koszarach porozwieszać tablice z napisami:

„Alkohol zabija!”

Nazajutrz znalazł na tablicach dopisek: „Żołnierz nie boi się śmierci!”

DRUGI.

— Premier Daladier, pisząc do ekspremiera pana Leona Bluma, użył słów: — Drogi panie Blum. Dlaczego go na zwal drogim?

— Bo wprowadzony przez Bluma 40-godzinny tydzień pracy kosztował Francję trzydzieści miliardów franków.

BEZBRONNA.

— Coby pani zrobiła, panno Halu, gdyby mężczyzna panią pocałował?

— Naturalnie, krzychałabym.

— A teraz, czy pani będzie krzyzczać, jeśli panią pocałują?

— Dzisiaj nie mogę, bo jestem bardzo zachrypnięta.



Tragiczna śmierć 3 robotników w „komorze zasów”. W miejskim zakładzie użytkowym w Lublinie, zdarzył się tragiczny wypadek. Jednym z głównych punktów pracy na stacji jest tzw. „komora zasów”. W położonej głęboko, poniżej poziomu ziemi komorze, gromadzą się nieczystości, wytwarzające trujące gazy. Mechanik Antoni Szwalek udał się w masce, lecz bez liny do komory, celem sprawdzenia działania mechanizmu. Gdy po dłuższej chwili nie ukazał się na powierzchni oraz nie odpowiadał na wołania — do komory wszedł drugi mechanik, Mieczysław Luterek. Gdy i ten dłuższą chwilę nie dawał znaku życia, na ratunek pospieszyli robotnik Jan Kraszkiewicz, również nie przewiązany liną. Wejście trzech ludzi do komory wzbudziło na stacji niepokój. Zaalarmowano straż ogniową i Pogotowie ratunkowe. Strażacy w maskach tlenowych opuścili się na dno komory, skąd wydobyli trzy trupy.

Włamanie się sześciu bandytów do plebanii. Na ks. Marszałka w Księżu Małym 6 zamaskowanych bandytów dokonało napadu. Czterech z nich wylało drzwi do pokoju, w którym zabarykadował się ks. proboszcz. Zażądali oni od ks. Marszałka wydania pieniędzy, grożąc zastrzeleniem. Proboszcz wydał bandytom 150 zł. Bandyci splądrowali następnie całe mieszkanie, zabierając jeszcze 339 zł. Przed napadem bandyci sterroryzowali stróża, kościelnego i domowników księdza.

O umowę zbiorową w górnictwie. Pracownicy umysłowi, zatrudnieni w przemyśle węglowym, podjęli akcję o zawarcie umowy zbiorowej. W sprawie tej zwołano zjazd przedstawicieli trzech zagłębi węglowych do Sosnowca na 2 października. Jak wiadomo, ostatnio w drodze arbitrażu rozstrzygnięto spór o podwyżkę płac dla robotników w przemyśle węglowym.

Najdroższe i najtańsze miasta w Polsce.

Ceny detaliczne ważniejszych artykułów żywności w niektórych większych miastach Polski ukształtowały się ostatnio następująco: chleb żytni pyłowy kosztował najdrożej w Krakowie (0,33), najtańiej w Wilnie (0,28); mąka pszenna — najdrożej w Gdyni (0,50), najtańiej we Lwowie (0,41); kasza jęczmienna — najdrożej w Wilnie (0,45), najtańiej w Krakowie (0,30); mleko — najdrożej w Sosnowcu (0,30), najtańiej w Lublinie (0,16); masło mleczarniane wyborowe — najdrożej w Częstochowie (4,—), najtańiej w Krakowie (2,30); jaja — najdrożej w Katowicach (0,09), najtańiej w Wilnie (0,08); mięso wołowe — najdrożej w Warszawie (1,53), najtańiej w Częstochowie (1,—); mięso wołowe z uboju rytualnego — najdrożej w Warszawie (2,22), najtańiej w Sosnowcu (1,05); mięso wieprzowe — najdrożej w Gdyni (1,70), najtańiej w Częstochowie (1,30); kiełbasa wieprzowa — najdrożej w Warszawie (2,—), najtańiej w Wilnie (1,20); słonina świeża — najdrożej w Łodzi (1,80), najtańiej w Katowicach (1,60); ziemniaki — najdrożej w Katowicach (0,10), najtańiej w Lublinie (0,06).

Tydzień Muzyki Polskiej w Poznaniu.

„Tydzień Muzyki Polskiej” w Poznaniu rozpoczął się pod wyjątkowo szczęśliwą gwiazdą. Jeszcze do ostatniej chwili silne zdenerwowanie i niepokój panował wśród organizatorów tej wielkiej imprezy, która ze swego przeznaczenia miała być przeciw światem radości, a która przy innym obrocie koła historii jakże łatwo mogła rozpaść się w gruzy, ustępując pod naporem innej imprezy, w której nie było by jednak miejsca na radosne wzruszenia estetyczne. Przyszła jednak radość potężną falą, ogarnęła miastem i jego mieszkańcami. Poznań ubrał się w szatę odświętną, flagi z każdego domu powiewają radośnie i dumnie. W tej dekoracji, wśród najbardziej radosnych nastrojów, w atmosferze powszechnego entuzjazmu i uwielbienia dla wszystkiego, co własne, rozległy się pierwsze akordy „Tygodnia Muzyki Polskiej”.

Zazdrościć można Poznaniowi tego wyjątkowego zbiegu wydarzeń. Święto muzyki polskiej schodzi się ze światem całego narodu, światem uzasadnionej dumy i wiary we własne siły. W tych warunkach innego znaczenia i innej wymowy nabiera bogaty program poznańskiej imprezy, bo przecież muzyka, rozbrzmiewająca w tych dniach w stolicy Zachodniej Polski jest wycinkiem duchowego życia Narodu, który właśnie oto objawił światu swoją potęgę w sposób najbardziej przekonujący. Może łatwiej przyjdzie nam teraz uwierzyć także w wartość naszej kultury muzycznej i w jej wielkie możliwości rozwojowe, może przestaniemy wreszcie rozpaczać i szaty nad nią rozdzierać, a zabieremy się do uczciwego czynu, by odrobić to wszystko, co jeszcze zrobione być musi.

Znajdą się niechybnie znowu krytycy poznańskiej imprezy, będą malkontenci i zazdrośni, jeden jednak fakt nie może dziś już podlegać dyskusji, ten mianowicie, że w dziele rozbudowy polskiej kultury muzycznej Poznań jest ośrodkiem najbardziej aktywnym i twórczym. Jest to naturalną konsekwencją faktu, że Poznań jest jedynym miastem w Polsce, w którym praca muzyczna rozwija się normalnie.

Owocem znormalizowanego rozwoju muzycznego życia miasta jest też trwający obecnie „Tydzień Muzyki Polskiej”. Impreza tego rodzaju, impreza o ambicjach reprezentacyjnych może się powieść jedynie w środowisku, które dysponuje odpowiednimi środkami. A Poznań środki te posiada tak w sensie artystycznym, jak i materialnym. Posiada orkiestrę symfoniczną, stały teatr operowy z doborowym zespołem solistów, zespoły kameralne ze znakomitym „Polskim Kwartetem Smyczkowym”, posiada liczne zespoły chóralne z reprezentacyjnym chórem katedralnym, chełpić się może katedrą muzykologii, świetnie postawionym Państw. Konserwatorium Muz., na wreszcie szereg kompozytorów, dyrygentów i duży zastęp solistów wszelkiego rodzaju. Koszty związane z organizacją „Tygodnia” pokrywa zarząd miasta. Jak wynikało z inauguracyjnego przemówienia, wygłoszonego przez wiceprezydenta miasta, a zarazem

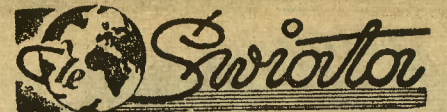
przewodniczącego komitetu „Tygodnia Muzyki Polskiej” p. Zygmunta Zaleskiego, ojcowie miasta podchodzą do zagadnienia kultury muzycznej od strony ideowej, pojmując je jako służbę dla dobra narodu. Z takiego podejścia wypływa troskliwa opieka i zainteresowanie, jakim się cieszą ze strony władz miejskich instytucje muzyczne Poznania; dzięki takiemu stanowisku rozrasta się z roku na rok kultura muzyczna miasta, zwracając na siebie oczy całej kulturalnej Polski.

O godz. 9-tej odbyła się w kościele farym uroczysta Msza św. na intencję „Tygodnia”. Mszę Kazimierza Wilkomirskiego odśpiewał chór filharmoniczny pod dyrykcją kompozytora. Oficjalne otwarcie „Tygodnia Muzyki Polskiej” miało miejsce w Teatrze Wielkim o godz. 12. Po uwerturze Kurpińskiego granej przez orkiestrę symfoniczną pod dyrykcją Feliksa Nowowiejskiego, zabrał głos wiceprezydent miasta Zygmunt Zaleski, by w pięknym i głęboko ujętym przemówieniu dokonać aktu otwarcia. Jako drugi mówca wystąpił dyrektor Teatru Wielkiego dr Zygmunt Latoszewski. Zakończona została uroczystość wykonaniem porywającego utworu F. Nowowiejskiego, Psalmu „Ojczyzna” przez zjednoczone chóry i orkiestrę symfoniczną pod dyrykcją kompozytora.

Druga część uroczystości odbyła się w foyer teatralnym, gdzie miało miejsce odsłonięcie popiersia Karola Kurpińskiego, wielkiego syna Wielkopolski, kompozytora ub. stulecia, bardzo polskiej kulturze muzycznej zasłużonego. Autorem rzeźby (marmurowe popiersie) jest Marcin Rożek, jej fundatorem — Towarzystwo Muzyczne Kolejarzy Poznańskich. Z odsłonięciem rzeźby łączyło się otwarcie wystawy pamiątek po Kurpińskim, dostarczonych przez znanego zbieracza Edwarda Wrockiego. Wieczorem odbyła się uroczysta prapremiera opery komicznej Łucjana Kamieńskiego „Damy i huzary”. Wykonanie tego dzieła, stanowiącego cenny nabytek w naszej ubogiej literaturze operowej, stało na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Przedstawieniem dyrygował dyrektor Zygmunt Latoszewski. Doborowa publiczność, wśród której uwagę zwracali liczni przedstawiciele władz i urzędów z panem ministrem oświaty, wojewodą poznańskim i prezydentem miasta na czele, przyjmowała zarówno autora, jak i wykonawców z wielkim entuzjazmem.

Impreza poznańska stała się najważniejszym wydarzeniem muzycznym bież. sezonu w Polsce. Jest imponującym dokumentem aktywności poznańskich muzyków i rzetelnym sukcesem jej inicjatorów i realizatorów. W naszych nienajlepszych warunkach muzycznego życia jest jawiskiem odosobnionym i dlatego tym bardziej ważnym i wartościowym. Przykład Poznania nie powinien jednak pozostać odosobniony; niech stanie się wzorem do naśladowania w miastach, które mogą i powinny zdobyć się na wyższy poziom muzycznej kultury.

Alfons Rösler.



— Rząd sowiecki przeprowadza militarzycę najważniejszych linii kolejowych. Na mocy specjalnego porozumienia ludowego komisarza komunikacji Kaganowicza z marszałkiem Woroszyłowem, znaczna część wysłużonych żołnierzy armii czerwonej po 3-miesięcznym wyszkoleniu przyjęta będzie do służby w kolejnictwie sowieckim. Zarządzenie to stoi w związku z pogorszeniem się dyscypliny wśród pracowników kolejowych. Militaryzacja kolei sowieckich ma być ukończona 1 maja 1939 r.

— Zmarł nagle jeden z dowódców armii czerwonej, komendant moskiewskiego korpusu kawalerii Zotow. Nagła jego śmierć wywołała najrozmaitsze pogłoski. Zotow był przyjacielem marszałka Blüchera. Brat Zotowa jest postem sowieckim w Rydze. Podobno Zotow popełnił samobójstwo.

— Modły za Czechosłowację we Francji. Arcybiskup Paryża kardynał Verdier wydał orędzie, nakazujące modły we wszystkich parafiach na rzecz pomocy Czechosłowacji. „Modlmy się za ten nieszczęśliwy kraj, tak wierny i drogi Francji” — kończy swe orędzie kardynał Verdier.

— Belgia zakupiła 7000 ton polskiego żyta. Transakcji dokonano w drodze zamiennej.

— Miasto Piła (Schnefeldmühl) podlega od 1 października administracyjnie naczelnemu prezesowi regencji w Szczecinie. (O powiększeniu niemieckiego Pomorza pisaliśmy kilka dni temu).

— Nam się wprost wierzyć nie chce. Naczelne dowództwo wojsk japońskich donosi, że japońskie siły zbrojne zatopiły dotychczas 48 krawozłowników(?) i torpedowców chińskich. Zatopione okręty stanowią około 70 procent całej chińskiej floty wojennej, pozostałe zaś 30 procent okrętów jest prawie bez wyjątku odciętych na jeziorze(?) Tungting.

— Samolot pasażerski linii Frankfurt—Mediolan z 3 ludźmi załogi i 10 pasażerami, który zaginął w sobotę bez śladu, przypuszczalnie uległ wypadkowi w czasie przelotu nad Szwajcarią, nie został dotychczas odnaleziony.

— Samoloty szwajcarskie i niemieckie poszukują samolotu niemieckiego, który leciał do Mediolanu. Panuje obawa, że śnieg, który spadł w strefie alpejskiej, zasypał ślady. W akcji poszukiwania biorą również udział samoloty włoskie.

— Zamiast bomb — bułeczki. Dnia 3 października po południu 30 bombowców powstańczych przeleciało nad Madrytem, pomimo bardzo silnego ognia przeciwlotniczego. Bombowce ze zrzuciły na ludność cywilną Madrytu... 178 tysięcy białych bułek. Powstańcze siły zbrojne chciały w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z powodu drugiej rocznicy powstania gen. Franco na stanowisko szefa państwa. „Bombardowanie” to trwało do 6 wieczorem. Wszyscy lotnicy powrócili cało do swych lotnisk.

B. Hofmann



Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy)

— Nie chce mi się wierzyć, że zaszła pomyłka. Właściwie jedyna nadzieja na to, że łańcuszek urwał się i brylant zsunął ze suknie.

Wywiadowca okrętowy pochylił się nad fotelem, błędząc dłońmi pod bocznymi oparciami.

— Zaraz, zaraz... — mruknął. Wyjął zupełnie siedzenie, wsadził ręce jeszcze głębiej. — Czekaście... — sapnął — tu coś jest...

Zanim Orda zdążył podejść, wywiadowca okrętowy wyjął z fotelu urwany łańcuszek platynowy, na którym poły skiwał duży brylant.

— No, co, panowie?! — zawołał triumfująco, trzymając w palcach naszyjnik. — W takich fotelach klubowych znajdowałem nieraz zegarki, portfele i różne inne rzeczy. Ale pani

van Straaten ma szczęście!

De Katt pomyślał, że piękna siostrzenica Afgańczyka będzie z pewnością odmiennego zdania. Wytrzymał spokojnie osobliwy wzrok pierwszego oficera. Był zadowolony jak wytrawny szachista, który przejrzał podstępne plany przeciwnika i jednym mistrzowskim pociągnięciem sparaliżował jego zamiary.

— Tak, proszę panów — rzekł sentencjonalnie zapalając papierosa. — Znam kobiety, a raczej ich nerwy.

— Niech pan zaraz odniesie ten naszyjnik właścicielce! — rozkazał pierwszy oficer, a gdy Caspary oddalił się, powiedział do Holendra: — Pańskie przewidywania sprawdziły się częściowo, mynheer de Katt, Chciałbym wiedzieć co pan myśli w ogóle o tym wypadku?

Holender podniósł na młodego oficera szarozielone dziwne oczy, w których migotały wesołe ogniki.

— Myślę, panie poruczniku, że już czas się przekonać, czy moja kocha jest wygodna. Zbliży się północ. A co pan o tym sądzi?

— To nie zawsze można powiedzieć — odparł Orda z lekkim uśmiechem. Wziął czapkę, ozdobioną złotymi galonami, przesunął dłoń po włosach i dodał: — Szczególnie w służbie. A ja obejmuję zaraz nocną wartę. Dobrej nocy, mynheer de Katt!

— Dziękuję, panu tego samego życzę. Pan jest bardzo mądry człowiek, panie poruczniku!

Sklonił się i poszedł, nie śpiesząc się do swojej kabiny.

Pierwszy oficer popatrzał za nim w zamyśleniu.

III.

Kochany Henryku! Dziękuję Ci serdecznie za list. Ucieszyłam się ogromnie, że po paru latach milczenia, dałeś nareszcie znak życia. Przykra wiadomość mnie zaskoczyła przede wszystkim. Nie wiedziałam, że wuj Kragg umarł i że przez dzieńniki holenderskie poszukują jego spadkobierców. W Warszawie nie ma pism holenderskich...

Do pokoju wszedł adwokat doktor Goszczycki i szybki terkot maszyny do pisania urwał się nagle.

— O, panno Halszko! Południe minęło dawno, a pani jeszcze pracuje?

Szedł do swojego gabinetu, lecz zatrzymał się, spojrzawszy na arkusz papieru założony na maszynę, potem na młodą aplikantkę.

Panna Halszka Malinowska uśmiech-

nęła się nieco zmieszana.

— Przepraszam, panie mecenasie, to jest prywatny list. Śpieszyłam się bardzo... muszę jeszcze dziś wysłać ten list pocztą lotniczą do Rotterdamu... chciałam napisać jak najprędzej i nadać, idąc do domu na obiad.

— Ależ proszę bardzo, niech pani sobie nie przeszkadza, panno Halszko — odpowiedział przyjaźnie adwokat. — Przeczytałem przypadkowo pierwszy wiersz, jednak to mi nie wygląda na list miłosny. Zresztą maszyna nie nadaje się do takiej korespondencji. Przy najmniejszej do czasów mojej młodości ten sposób nie był używany.

— To nie jest list miłosny, panie mecenasie — odparła panna Malinowska. — Piszę do Henryka Ordy. To jest mój kuzyn.

— A, tak! — uśmiechnął się Goszczycki. — Wziął machinalnie dwa wycinki z dziennika, leżące na stoliku maszynowym i zaczął je czytać. — Co to jest? — zapytał ze zdziwieniem. Zorientował się po chwili: — Przepraszam najmocniej za niewczesną ciekawość. To są pani wycinki, prawda?

— Tak — stwierdziła po krótkim milczeniu panna Malinowska. — Czy... czy pan mecenas będzie miał trochę czasu? Chciałabym się poradzić.

Adwokat spojrzawszy na zegarek.

— Bardzo chętnie porozmawiam, panno Halszko. Niech pani dokończy list, ja załatwię kilka telefonów i za pół godziny, najpóźniej za trzy kwadransy będę do usług pani.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla Naszych Pań

Z obrad trzydniowego Kongresu Dziecka.

Zaolzie jest nasze! Nowy duch wstąpił w naród polski. Wybrnęliśmy z małości i szarzyzny dnia codziennego, stawiając mocne pierwsze kroki na dziejowym szlaku odrodzonej Rzeczypospolitej. Nasze bogactwo, to jak największy przyrost młodych pokoleń, którym zapewnić musimy jak najlepsze warunki rozwoju. Państwo polskie musi zapoczątkować wielkie plany, obliczone na daleką metę, aby zapewnić jak najszerszą opiekę nad matką i dzieckiem w Polsce i troszczyć się o dobrobyt i rozwój rodziny polskiej.

Te kilka słów wstępu prowadzi nas do prac pierwszego kongresu Opieki nad Dzieckiem, który przez trzy dni obraduje w Warszawie. Roztoczyły nad nimi opiekę najwyższe czynniki w państwie, z czego należy się nam bardzo cieszyć. Dotychczasowa bowiem polityka rządu napawała nas wielką troską. U nas jeszcze nie tak dawno dodatek rodzinny został odebrany, co godziło boleśnie w byt rodzin. Odebrano też rodzicom nadzieję, iż państwo dopomagać będzie swoim pracownikom, którzy dzieci swoje zmuszeni byli posyłać do szkół prywatnych. Młodemu małżeństwu nawet w najmniejszym stopniu nie ułatwia się sytuacji. Oto jest duża liczba grzechów naszej polityki, którą nazwiemy depopulacyjną i której na tym miejscu nie chcemy powiększać w nieskończoność. Na kongresie przemawiał minister opieki społecznej p. Zyndram Kościakowski, który za powyższą politykę jest odpowiedzialny. Wystąpił on z danymi statystycznymi, które dadzą się różnie interpretować. Pan minister mówił przeważnie o zagadnieniu opieki nad dzieckiem. Sprawiedliwie nakazuje przyznać, iż pan minister z góry się zastrzegł, że nie jest prawdą, jakoby w Polsce w tej dziedzinie nic się nie robiło, ale są jeszcze bardzo duże braki. „Są jeszcze dzieci, którym dzieje się krzywda i którym brak jest kłiwego uczucia, gdyż za wiele ludzi dorosłych zapomina o dziecku (a państwo jak pamięta o dziecku?)”.

W myśl słów ministra w akcji letniej, kolonii i półkolonii u czestniczy 580 tys. dzieci. Dożywianie zimowe obejmuje 800 tys. Pomoc w otrzymywaniu podręczników szkolnych, pomoc dla rodzin i opieka nad sierotami jest stałą troską rządu i samo-

ządów. Państwo utrzymuje 42 tys. dzieci w zakładach opiekuńczych i 10 tys. dzieci w zakładach zastępczych. Coraz liczniej są otwierane ogrody dla dzieci i place do zabaw, poradnie różnego typu, przedszkola i szkoły.

Pan minister zapewnił, że rząd pójdzie na rękę kongresowi w jego uchwałach i zaleceniach. A trzeba zauważyć, że kongres warszawski, pierwszy tego rodzaju w Polsce był bardzo licznie obsesany, gdyż wzięło w nim udział 1500 delegatów i delegatek. O zadaniach tego kongresu mówił b. min. opieki społ. dr Hubicki, przewodniczący kongresu. W jego słowach najbardziej uwypukliła się idea, przyświecająca pracom zgromadzonych. Myśl zwolania pierwszego w Polsce sejmiku, który by się zajął zagadnieniami dziecka w Polsce powstała przed dwoma laty w szeregach uczestników walk o szkołę polską. Osiągnięte przez ministerstwo opieki społecznej wyniki są za-

ledwie pierwszym etapem prac w kierunku polepszenia doli dziecka. Kongres zebrał się po to, aby również zaapelować nie tylko do rządu, ale i do społeczeństwa, gdyż atmosfera, w której wychowują się dzieci stwarza właśnie społeczność polska. Kongres zebrał się po to, aby zaapelować do społeczeństwa, upominać się za dziecko, o jego prawa do miłości, do współczucia, do troskliwości opieki.

Kongres obradował przez trzy dni. Łącznie z kongresem została otwarta wystawa pt. „Dziecko w Polsce”. Podkreślić należy, że kongres nie ograniczył się do uchwalenia wniosków, ale wyłonił ze swego grona komitet, który będzie czuwał nad realizacją postanowień kongresu warszawskiego.

Na dobro kongresu tego zaliczyć również należy gotowość do natychmiastowego i efektywnego zajęcia się losem dziecka w wieku szkolnym na terenie powiatów zaolzańskich, które wróciły do Macierzy. Miłą również dla nas jest i ta okoliczność, że prace swoje kongres rozpoczął od pochwalenia Pana Boga, wysłuchując Mszy św., odprawionej przez ks. arcybiskupa Galla. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Węglawicz.

Z. Zaw.

Przerabiamy...

Garderobę, nawet najbardziej elegancką trzeba co pewien okres czasu modernizować. Zawsze na początku każdego sezonu panie przeprowadzają gruntowną selekcję, wybierając na przeróbkę tylko te sukienki, które są rzeczywiście z dobrych materiałów. Takie sukienki przeznaczone na przeróbkę należy dobrze wytrześcić, starannie popruć, wyprać, wyprasować i dopiero wówczas zabrać się do modernizowania.

Ponieważ krata jest ciągle modna, można giadką sukienkę wełnianą bardzo ładnie połączyć z kratą dobraną w odpowiednim kolorze.



Statystyki, które przerażają

Na obradach poszczególnych komisji I Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, referenci w dobrze opracowanych referatach ujawnili statystyki, które powinny nareszcie pobudzić do czynu nie tylko społeczeństwo, ale i czynniki rządowe w pierwszym rzędzie. O prawie dziecka do szkoły mówiła p.

bez szkół bo tych szkół w ogóle nie ma. Niemniej groźnie przedstawia się sprawa zdrowotności dziecka w Polsce. Według statystyki prof. E. Godlewskiego, mamy w Polsce około 200.000 dzieci chorych na gruźlicę, w tym około 60.000 prątkujących. Najbardziej zaniedbane jest leczenie gruźlicy kości. Jaglica gromadzi się w 170.000 dzieciom, które są przez to znów zagrożone analfabetyzmem.

Walka z jaglicą jest u nas szczególnie zaniedbana — jest to choroba chłopiska. Samorządy wiejskie nie są zdolne opłacić leczenia chorych dzieci.

To są tylko krople w wielkim morzu braków i niedociągnięć. Nie uleczą nas żadne hasła ni szumne frazesy lub wyrażane ubolewania. Najwyższy czas, aby nareszcie zacząć działać, bo inaczej przyszłe pokolenie nie będzie zdolne ani do pracy ani do obrony kraju. Miał przetrwać zawrotno sumy na urządzenie przyjęć, lotów stratosferycznych i innych niepotrzebnych rzeczy — należałoby, chociaż w ciągu jednego roku cały wysiłek skupić na 2 odcinkach zagrożonych: szkole i zdrowiu.

Najlepsze wełny do robót ręcznych (16273)
wydajne i modne poleca
Specjalny Skład Wełny Jerzy Karliński
Bydgoszcz, Plac Wolności 1.
Stała bezpłatna nauka i pokaz ściegów.

prof. H. Radlińska która ujawniła brak konsekwencji w poczynaniach dotyczących szkolnictwa powszechnego. W Polsce jest niby obowiązek szkolny powszechny, jednak 571.000 dzieci pozostaje bez szkoły. W miastach dzieci nie chodzą do szkół, bo nędza nie pozwala im na to, na wsiach zmuszone pracować od najmłodszych lat „w niewoli u bydła” nie mają czasu na szkołę(?). A poza tym, wiele dzieci pozostaje

Co gotujemy na obiad?

- I. Tapioka na mleku pierogi z kartoflami kompot z jabłek.
- II. Zupa ze śliwek befszyk z cebulą sałata z kiszzonej kapusty.
- III. Zupa z jarzyn marchewka z grzankami budyn cytrynowy.
- IV. Barszcz zabieleny kielbaski duszone w czerw. kapuście sałata z selerów.
- V. Zupa grzybowa gołąbki z ryżem i grzybami sałata z oliwą.
- VI. Zupa szczawiowa z jajami nerkówka cielęca pieczona sałata z pomidorów.
- VII. Rosół z kluseczkami Kaczka z czerwona kapusta krem cytrynowy.

Ze świata kobiecego.

Siedem kobiet we francuskiej Izbie Handlowej. Po ostatnich wyborach we francuskiej Izbie Handlowej zasiada siedem kobiet, które wybrano jako doradcynie w sprawach handlu zagranicznego. Nowo wybranymi są: p. Ivonne Foinast, znana feministka, właścicielka hut, p. Dalhouze, założycielka znanej firmy rękawiczniczej w Pa-

Złoto w ziemi.

Legendarny mrs. Sooper. — Reklama bez skrupułów. — Głębokość handlarza bydła. — Proces.

Pewnego dnia miss Mary Nhithaln, młoda i ładna Amerykanka, znalazła list, niedaleko cudnego kanionu rzeki Colorado, położonego około 18 mil od Prescott. Mary Nhithaln, która wczesnym rankiem wybrała się na wycieczkę, zachwycona cudnym krajobrazem nagle spojrzała na wiejską drogę, na której leżała dużego formatu koperta.

„Tu zakopał dwa worki złota Gilbert Sooper. Napał na mnie znieca i w obronie własnej zabiłem go. Jestem za słaby, aby się dowlec do Prescott, może umrę po drodze”. — Tak brzmiał ów tajemniczy list, znaleziony przez miss Mary, która natychmiast powróciła do domu. Ów niezwykły list oddała ojcu, który był w Prescott sędzią pokoju i znanym handlarzem bydła.

Stary Nhithaln przebiegły i zamożny handlarz, nakazał córce zachować w tajemnicy treść listu. Nazajutrz wsiadł do auta i udał się do miejscowości, określonej przez córkę, gdzie znalazła ów list.

Nhithaln przeszukał uważnie całą okolicę i natrafił na ślady napadniętego lub zamordowanego Soopera. W godzinach wieczornych skierował się do małej wioski, aby zasięgnąć trochę wiadomości o Gilbertcie Sooperze.

— Gilbert Sooper — odpowiedział zapytany wójt — czy my go znamy? Owszem, ale już dawno go nie widziałem, chyba około dwóch lat. Sooper mieszkał stąd o kilka mil zaledwie i był wielkim dziwakiem.

Przed trzema laty przybył do nas z Kalifornii. Mówiono powszechnie, że zbił tam ogromny majątek i podobno znalazł dużo złota. To też ze względu na swój skarb unikał ludzi i strzegł podejrzliwie przed sąsiadami swego dobytku. Sądził, że i tu w kanionie Colorado znajdzie złoto. Obecnie wiem tylko tyle, że stary ciągle szuka złota.

Następnego poranka John Nhithaln udał się do nawpół zawalonej chaty Soopera. W pobliskim osiedlu oświadczył, że pragnie sobie dokładnie obejrzeć teren, celem ewtl. kupna i wybudowania domu. Stary Nhithaln przeszukał dokładnie całą rudere. Czwartego dnia znalazł rozkładające się już zwłoki mężczyzny. Natychmiast przybył lekarz z Prescott, który stwierdził, że owego człowieka zamordowano. Nikt jednak z mieszkańców wsi nie znał go. I wszyscy, którzy znali zaginionego Soopera potwierdzili jednogłośnie, że nie są to jego zwłoki. Ten wypadek skłonił ostatecznie Nhithalena do natychmiastowego kupna całej posiadłości. I mimo, że cena była dość wysoka, stary handlarz się nie targował i zapłacił. Obecnie, już na własnych śmieciach mógł spokojnie oddać się poszukiwaniom złota, które zdaniem tajemniczego autora listu, znalezionego już nieżywego w domu Soopera, miało tutaj być zakopane.

Tak minęły trzy miesiące, a stary wyga szukałby nadal skarbu, gdyby nie wiadomość, która przekreśliła ostatecznie marzenia o złocie.

Agent towarzystwa sprzedaży gruntów, od którego Nhithaln nabył posiadłość po Sooperze opowiedział w zajeździe po pijanemu o trupie znalezionym i interesie jaki w związku z tym zrobił.

Jak wynikało z opowiadań, agent znalazł na drodze górskiej trupa nieznanego mężczyzny, a ponieważ wiedział o tym, że Sooper się wyniósł, zawłókł go do rozwalonego domu, a na drodze górskiej rzucił list, w którym donosi o Sooperze i ukrytym skarbie. Czekał więc cierpliwie przez kilka dni na skutek. Okazało się, że na ten niezwykle pomysłowy trick złapała się niebyłajaka rybka — chytry i skąpy John Nhithaln, który za bezwartościowy grunt zapłacił niemal potrójną cenę.

Ta opowieść rozniosła się lotem błyskawicy po całej Arizonie, a ośmieszony Nhithaln zaprzestał poszukiwań i wyjechał natychmiast do Prescott i wytoczył proces agentowi. Aby sprawie nadać bardziej realne uzasadnienie, oskarżył agenta o morderstwo Soopera. Jednakże agent przeprowadził dowód prawdy na okoliczność, że stary Sooper dawno opuścił osiedle, oddał ziemię i wyprowadził się do innego stanu, zaś trupa nieznanego mężczyzny rzeczywiście znalazł na drodze. Sąd uwolnił agenta od winy i kary, udzielał mu jedynie nagany za niedozwolony sposób reklamy gruntu, zaś Nhithaln wkrótce wyprowadził się z córką do innego miasta, sprzedając za bezcen ziemię po Sooperze.

Bawełna gnije w Sowieciech.

Sowiety magazynują ostatnio wielkie ilości bawełny, które przeznaczone są na użytek armii. Bawełna, pochodząca jeszcze z szesnastu lat, przechowywana jest w magazynach fabrycznych i przeznaczona została do wyrobu materiałów wybuchowych. W związku z nagromadzeniem tak dużej ilości bawełny, powstały wielkie trudności z jej magazynowaniem. Ze względu na brak miejsca bawełna gromadzona jest w wielu wypadkach pod gołym niebem i przykrywana jedynie zużyтым brezentem. Wskutek tego olbrzymie ilości bawełny ulegają zupełnemu zniszczeniu.

Pisma kobiece.

W związku z organizowaniem w stolicy Kongresem Dziecka — dwutygodnik „Pani Domu” wydał specjalny, zwiększony numer poświęcony zasadniczym zagadnieniom dotyczącym dziecka w domu. Dalszą część zeszytu zajmują artykuły o treści gospodarskiej. Pismo „Pani Domu” jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych i w administracji pisma, Warszawa Nowy Świat 9.

Zimowe płaszcze.



Zeszlatoroczne palto zimowe można dzięki pomysłowości przerobić na modne okrycie, które praktycznej pani dalej służyć będzie. Jeśli futerko zniszczy się, można będzie jeszcze zawsze wyciąć tyle, że starczy na ozdobienie płaszczka. Dzięki przeróbkom, można zmodernizować każde palto i kołnierz futrzany.

Na rycinie widzimy od lewej: 1) Wełniany płaszcz sportowy z małym fantazyjnym kołnierzykiem futrzany.

2) Zimowy płaszcz popołudniowy. Karcezek i kołnierz z karakułów lub ładnej imitacji futerka. Eleganckie są rękawy, u dołu zupełnie zwężone, i wiązanie zastępujące guzik zewnętrzny.

3) Ciemno-czerwone palto wełniane obzycie puszystym kołnierzem futrzany.

Proces red. Felczaka wzbudził ogólne zainteresowanie.

(O własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Poznań (hb). Zainteresowanie rozprawą było olbrzymie, zwłaszcza, że oskarżonego red. Felczaka miał bronić i bronił prof. Glaser z Warszawy. To też obok publiczności, licznych członków i sympatyków Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego, na sali zauważyliśmy szereg przedstawicieli poznańskiej palestry i asystentów uniwersyteckich. Ławy przeznaczone dla prasy zajęli sprawozdawcy wszystkich pism poznańskich, tudzież sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”, „Obrony Ludu” i „Gazety Grudziądzkiej”.

O godzinie trzynastej minut piętnaście wkroczył na salę rozpraw trybunał apelacyjny w składzie: przewodniczący s. a. Kolarz, wotanci ss. a.: Wojtynowski i Wolski. Oskarża prokurator Szypuła.

Jako obrońcy oskarżonych zgłosili się: mec. prof. dr Glaser — znany komentator kodeksu karnego z Warszawy, mec. dr Ossowski z Torunia, mec. Trzebiński z Bydgoszczy i mec. Frydlewicz z Poznania. Przewodniczący po załatwieniu formalności wstępnych oddał głos referentowi sprawy s. a. Wojtynowskiemu, który odczytał akt oskarżenia oraz wyrok I instancji z uzasadnieniem. Z mocy art. 125 par. 2 k. k. i art. 2 ustawy z dnia 7. IV. 38 o ochronie imienia śp. Marszałka Piłsudskiego skazano oskarżonych na 1½ roku wzgl. 8 miesięcy więzienia, przy czym Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że przeciw oskarżonym, którzy dopuścili się uwłczenia czci Prezydenta R. P. i pamięci śp. Marszałka Piłsudskiego przemawia fakt, że akurat uczynili to w dwunastolecie prezydentury Prezydenta Mościckiego, czym dali wyraz swej złośliwości. Sąd nie przyjął tłumaczenia się oskarżonych, że o tej okoliczności nie wiedzieli, natomiast w uzasadnieniu wyroku podkreślił arcyzłośliwe umieszczenie na karykaturze przedstawiającej audiencję u Prezydenta R. P. podobizny Marszałka Piłsudskiego dużych rozmiarów, co zdaniem sądu jest wyszydzeniem.

Od powyższego wyroku apelowały obie strony, przy czym obrona zwalczała ustalenia sądu, że popełniono tu gruby lapsus, nie rozumiejąc się na karykaturze w ogóle, a na karykaturze politycznej w szczególności. Sąd uznał karykaturę za pamflet — identyfikując te dwa różne pojęcia. Odnosnie do obrazu śp. Marsz. Piłsudskiego, to obrona dziwi się stanowisku sądu, gdyż jest faktem notorycznie stwierdzonym, że w każdym urzędzie musi być wizerunek Marszałka, a tym bardziej na Zamku. Dalej wywodzi obrona, że karykatury te miały być satyrą na nieudalą audiencję ludowców na Zamku, zostały przy tym opracowane na podstawie artykułu, jaki osk. Klimczak przeczytał w „Dzienniku Bydgoskim” nieskonfiskowanym, że dalej karykatury swe opracował na podstawie już zamieszczonych podobizn Prezydenta i Marszałka w „Dzienniku Bydgoskim”. (Z teki karykatury śp. Pola).

Po referacie sędziego Wojtynowskiego zabiera głos mec. dr prof. Glaser, stawiając wniosek o powołanie biegłych: karykaturysty Zaruby z Warszawy i prof. Bohdana Winiarskiego z Poznania. Z kolei obrońca zażądał definicji karykatury, po czym z definicji tej wysnuł wniosek, że

karykatura nie może być konfiskowana

jako nie podlegająca przepisom prawnym. We wszystkich państwach świata ukazują się karykatury pierwszych mężów stanu, nieraz bardzo złośliwe, ale nikomu nie śniło się pakować za to karykaturzystę, czy redaktora do więzienia! Społeczeństwo bowiem zachodnie wysoko cywilizowane bierze karykaturę z punktu widzenia humoru. Tu następują szczegółowe cytaty i omówienia najzłośliwszych karykatur rozmaitych pism zagranicznych, następnie **orzeczenie Sądu Najwyższego** dotyczące dowodu biegłych.

Za wnioskiem opowiadają się dalsi obrońcy, przy czym mec. Trzebiński prosi o dołączenie do akt sprawy egzemplarzy czasopism z artykułami na temat karykatur, cenzury i stanowiska Stronnictwa Ludowego w Polsce.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom. Sąd odrzuca je z tym, że wspomniane pisma dołącza do akt.

Na tym zamknięto przewód sądowy i zabrał głos prokurator Szypuła, pozostawiając sądowi decyzję dowolną, nie wnosząc o nic.

Zabiera głos mec. dr prof. Glaser, który mówi, że sprawa red. Felczaka i Klimczaka jest tym osobliwa, że

pierwsza w historii sądownictwa polskiego.

Po rozprawieniu się z ustaleniem Sądu I instancji na temat karykatury, obrońca przechodzi do sprawy tej rocznicy, o której mówi akt oskarżenia. Przecież tego nikt nie wiedział, bo tego się nie obchodzi. Przechodząc do sprawy konfiskat prasowych obrońca wskazuje na

absurdalny wprost przerost naszej cenzury,

która w swej zapalczywości potrafiła skon-

fiskować nawet artykuł od początku do końca wielbiący obecny reżim... Cenzor był zdania, że jeżeli pismo opozycyjne chwali reżim, to jest to karygodne.

Swą głęboką mową obrońca zakończył mec. dr prof. Glaser cytatem z Zdziechowskiego mówiąc, że „**autorytetu władzy nie podnieście się ani więzieniem, ani cenzurą**”.

Po przemówieniu tym przewodniczący zarządził dwugodzinną przerwę w rozprawie, po której głos zabrał mec. Trzebiński, udowadniając wydedukowanie winy oskarżonych przez sąd I instancji z przypadkowych okoliczności. Nawiązując do wizerunku śp. Marszałka w gabinecie audiencjonalnym twierdzi, że oskarżeni mieli prawo nie wyobrażać sobie tego gabinetu bez takiego portretu. Omówiwszy jeszcze pokrótce kwestie ludowców, mec. Trzebiński, podobnie

jak jego przedmówca, wniósł o uwolnienie oskarżonych.

Dr Ossowski w przemówieniu swym dziwi się, jak można w ogóle w ten sposób uzasadniać wyrok, jak to konkretnie uczyniono ogólnikami. Wskazuje na karykatury złośliwe Mussoliniego i Chamberlaina, daje dowody z najświeższych pism i w konkluzji prosi o wyrok uwalniający.

Na takim też stanowisku staje następny obrońca mec. Frydlewicz, również wnoszący o uwolnienie oskarżonych.

Pó krótkiej naradzie sąd wydaje wyrok uwalniający obu oskarżonych dla braku dowodów winy i nakładający kosztą postępowania sądowego na skarb Państwa.

Odnosnie do osk. Felczaka zarządono natychmiastowe zwolnienie go z więzienia.

Odrobina szczęścia i los od KAFTALA to droga do fortuny!

Zamówienia na losy do I-szej klasy
należy klerować do kolektury

W. KAFTAL

KATOWICE, UL. DYREKCYJNA 2.

ODDZIAŁY: Chorzów I, Wolności 26
Bielsko, Jagiellońska 1.

Konto P. K. O. 304.061.

KAFTAL to synonim szczęścia

UWAGA:

**Kolektury Kaftala znajdują się
tylko na ŚLĄSKU.**

18482)

Młoda endecja w potrzaskach Ozonu.

Chęć zdobycia mandatu silniejsza niż przekonania.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.) Minęły chwile uroczyste. Dziś na porządek dzienny weszły sprawy wyborcze. Idea „pokoju wewnętrznego” znajduje żywy oddźwięk w szeregach endecji, szczególnie wśród młodszych przywódców tego stronnictwa, którym wybory szczególnie przypadły do gustu, a chęć zdobycia mandatu poselskiego jest dla nich motorem działania. Pewność i optymizm stały się udziałem redaktorów dwóch popołudniówek warszawskich tj. „Wieczoru Warszawskiego” i „Gońca Warszawskiego”.

Otóż ubiegać się będzie o mandat poselski przy pomocy Ozonu red. Stanisław Strzetelski, były naczelny publicysta głównego organu endecji „Gazety Warszawskiej”, obecnie naczelny publicysta „Wieczoru Warszawskiego”. Pan Strzetelski piastował również mandat poselski w sejmie w latach 1930—35 z ramienia Stronnictwa Narodowego. O mandat ma się ubiegać naczelny publicysta „Gońca Warszawskiego” i były poseł endecji p. St. Majewski. Rozchodzą się również pogłoski o pertrakta-

jach z inną frondą endecką: ma być zaproponowany mandat poselski p. Wojciechowi Zalewskiemu, byłemu redaktorowi ABC, organu ONR. Ozon chętnie widziałby u siebie kilku młodych oenerowców i zgodził się chętnie na mandaty dla nich. Przypomnieć należy, że i p. W. Zalewski był gorliwym wyznawcą narodowej demokracji. Również otrzymał ma mandat były współpracownik naczelnego organu endeckiego „Gazety Warszawskiej”, obecnie secesjonista tego stronnictwa p. Jan Rembieliński, współpracujący w redakcji franciszkańskiego „Małego Dziennika”, z którego już wyszedł p. Rutkowski, były współpracownik p. Koca.

Jak widać, byli endecy znajdują wiele łaski w oczach ozonowego biura wyborczego, które ustala listę kandydatów. Sito kandydackie znajduje się w ręku byłego starosty p. Dorlingera i byłego Wyzwoleńca p. Róga, który swoje „lary i penaty” przeniósł na podwórko Ozonowe, tu szukając zaszczytów i chwały krótkodystansowej. (r.)

Kadryl kandydatów na posłów.

P. Cat-Mackiewicz także tańczy.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.) Sensacją do pewnego stopnia jest wiadomość, że na terenie Wilna kandydować będzie równocześnie z generałem Żeligowskim naczelny publicysta Konserwatywnego organu wileńskiego „Słowa” p. Cat-Mackiewicz.

Natomiast we Lwowie, według krążących pogłosek, wysunięte mają być nast. kandydatury: prezydent miasta p. Ostrowski, mający poparcie zw. kombatanckich; p. Semkowicz — z ramienia ugrupowania mieszczańskiego tzw. stanu średniego; inż. Hausner, mający poparcie sfer robotniczych i z ramienia żydów Sommerstein. Jednym z se-

natorów z ramienia Ozonu zostałyby prof. Kolanowski.

W Łodzi legionieści forsować będą kandydaturę byłego posła Wadowskiego. Zarówno ta kandydatura, jak również kandydatura żydowskiego posła Minberga mają zapewnione powodzenie. I byłoby tak, że ewentualną nadwyżkę głosów w śródmieściu żyd p. Minberg odstąpiłby p. Wadowskiemu, co zapewniłoby mu w większym stopniu mandat poselski.

Taki oto jest żywy już teraz kadryl kandydatów na posłów. (r)

Niewyzwolone

osady polskie w Frydeckim
Oczekują naszej pomocy!

Złóż ofiarę niezwłocznie

w K. K. O. miasta Bydgoszczy

do dyspozycji Komitetu Niesienia
Pomocy Ślązakom Zaolzańskim.

Dotki przyjmują również Wydawn. „Dziennika Bydgoskiego”.

Zgon prof. Mariana Zdziechowskiego.

Wilno, 6. 10. (PAT). Wczoraj o godz. 20 zmarł w Wilnie w klinice chirurgicznej USB po długiej chorobie b. rektor i profesor honorowy USB dr Marian Zdziechowski, wielki uczony o sławie światowej.

Śp. Marian Zdziechowski urodził się w r. 1861 w Nowosiólkach ziemi mińskiej. Gimnazjum ukończył w Mińsku w r. 1879, studia uniwersyteckie rozpoczął w Petersburgu, a ukończył w Dorpacie ze stopniem kandydata filologii słowiańskiej. Kontynuował studia słowiańskie w Gracu i Zagrzebiu oraz odbywał studia nad literaturą porównawczą w Genewie.

W ciągu swego pracowitego żywota śp. dr Marian Zdziechowski ogłosił drukiem ponad 160 prac i rozpraw w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Ośmiu biskupów na pogrzebie we Włocławku.

Włocławek, (PAT). W dniach 3 i 4 października odbyły się we Włocławku obrzędy pogrzebowe śp. księdza biskupa Wojciecha Owczarka, sufragana diecezji włocławskiej. W smutnych tych obrzędach prócz biskupa włocławskiego ks. Karola Radońskiego, wzięli udział: ks. biskup pomorski Wojciech Okoniewski, ks. biskup K. Tomczak, sufragan łódzki, ks. biskup W. Dymek, sufragan poznański, ks. biskup A. Laubitz, sufragan gnieźnieński, ks. biskup K. Dominik, sufragan pomorski, ks. biskup Wetmański, sufragan plocki i ks. biskup Zimniak, sufragan częstochowski.

Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach wiernych. Zwłoki śp. zmarłego spoczęły w podziemiach katedry włocławskiej.

Premier Składkowski wygłosi wielką mowę polityczną.

Warszawa, 6. 10. Jak się dowiaduje „Kurier Polski”, p. premier Sławoj Składkowski wygłosić ma w najbliższym czasie wielkie przemówienie polityczne, poświęcone sytuacji przedwyborczej.

Dotychczas nie wiadomo, czy pan premier wygłosi swe przemówienie w Kalliszu, skąd zamierza kandydować do Sejmu, czy też w Warszawie przed mikrofonem radiowym. Mowa p. premiera zawierać ma, jak słychać, znamienne ustępy, będące jakby zaproszeniem o pozycji do wzięcia czynnego udziału w wyborach.

W kołach politycznych wnioskuje się, że p. premier wygłosi przemówienie swoje zapewne jeszcze przed tymi terminami, które dla stanowiska ugrupowań opozycyjnych wobec wyborów sejmowych muszą być decydujące.

Ozon a Stronnictwo Ludowe.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.) Do jednej z komisji wyborczych w Warszawie został powołany dyrektor Ligi Morskiej i Rzeźnej p. Jan Dębski. Należy zaznaczyć, że p. Jan Dębski, kandydat na dyrektora Państwowego Banku Rolnego, swego czasu należał do członków działaczy Stronnictwa Ludowego, wycofując się ostatnio z czynnego życia politycznego. Niemniej jednak posiada on w dalszym ciągu żywy kontakt ze stronnictwem.

Jak słychać, sfery Ozonowe usiłują nawiązać kontakt jeszcze w ostatniej chwili z Ludowcami, licząc na współdziałanie byłego marszałka p. Rataja. Na terenie Wadowic rozeszła się wiadomość, że wykluczony z szeregów Stronnictwa Ludowego p. Putek będzie kandydował do Sejmu. Licząc na poparcie szeregu działaczy, pozostających z nim w ścisłym kontakcie i na pomoc Ozonu. (r)



100 lat polskiej kawy
„Luba”
 budynie - galaretki
 proszek do pieczenia



Ukraińcy i Ozon

głosują na wspólnych kandydatów.

Warszawa, 6. 10. Jak donoszą „Ukraińskie Wisty”, w ub. tygodniu bawiła w Warszawie delegacja UND i była przyjęta przez p. premiera.

W dzień później odbyło się we Lwowie zebranie Centralnego Komitetu UND-a, zwołane w trybie pospiesznym. Sprawa udziału w wyborach do Sejmu i Senatu wywołała gorącą dyskusję.

Delegaci zakomunikowali zebraniemu, że UND-o otrzyma 15 mandatów do Sejmu i 4 do Senatu, przy czym 3 senatorów zostanie wybranych, a jeden byłby mianowany przez P. Prezydenta, jeżeli, oczywiście P. Prezydent daną kandydaturę zaakceptuje.

Centralny Komitet UND-a postanowił wziąć udział w wyborach, przy czym ustalono, że członkowie UND-a i Ozonu mają głosować na wspólnych kandydatów, kandydatury UND-a będą uzgodnione z Ozonem. Takie samo porozumienie istniało w roku 1935 podczas wyborów między UND-o a BBWR.

Opinię polską interesuje pytanie, za jakie koncesje Ukraińcy pójdą do wyborów razem z Ozonem?

Minister Poniatowski kandyduje.

Warszawa, 6. 10. Agencja „Echo” donosi: Z otoczenia ministra Rolnictwa i Reform Rolnych przedostają się wiadomości, że minister Juliusz Poniatowski będzie kandydował do sejmu na kresach wschodnich, a mianowicie w okręgu wyborczym Łuck. Wiadomości te znajdują potwierdzenie choćby z tego względu, że minister Poniatowski cieszy się wśród ludności kresowej olbrzymią popularnością.

Jeszcze jedna mniejszość.

Warszawa, 6. 10. (PAT). W tych dniach odbyły się w Warszawie narady naczelnej rosyjskiej organizacji mniejszościowej RNO poświęcone stosunkowi mniejszości rosyjskiej do rozpisanych wyborów do izb ustawodawczych. W wyniku tych narad w imieniu zorganizowanej mniejszości rosyjskiej wszelkich wyznań ogłoszona została następująca uchwała: „zorganizowana mniejszość rosyjska w Polsce bez różnicy wyznań nigdy nie uchylała się od rzeczywistej obywatelskiej współpracy dla dobra państwa, i świadoma swych praw i obowiązków konstytucyjnych, weźmie czynny udział w rozpisanych obecnie przez Pana Prezydenta R. P. wyborach do ciał ustawodawczych.

Niemcy w Polsce jednoczą się.

Katowice, 6. 10. Katowicka prasa mniejszościowa stwierdza, że między t. zw. radą niemiecką w Polsce a kierownictwem, zwalczającym dotychczas radykalnie politykę rady „Jungdeutsche Partei”, doszło ostatnio do pełnego porozumienia w sprawie utworzenia wspólnego frontu wyborczego Niemców w Polsce w okresie zbliżających się wyborów do parlamentu. Przedstawiciele obu niemieckich ugrupowań podpisali już odpowiedni układ, który ustala szczegółowo współdziałanie podczas wyborów.

Przed wielką imprezą radiową w Bydgoszczy.

W niedzielę, dnia 9 października odbędzie się w Bydgoszczy cieszący się tak wielkim powodzeniem wśród radiostuchaczy podwieczorek przy mikrofonie. Audycje tego rodzaju skupiają przy odbiornikach setki tysięcy, jeżeli nie miliony, słuchaczy. To też w działalności Rozgłośni Pomorskiej uzyskanie drugiego podwieczorku właśnie z Bydgoszczy uważać należy za poważny sukces.

Najbliższy podwieczorek transmitowany będzie z sali malinowej kawiarni „Pod Orłem”. Na program jego złożą się:

Koncert znanej powszechnie bydgoskiej orkiestry salonowej pod dyktando Ludwika Kwaśnika. Orkiestra wykona szereg melodyjnych utworów tak polskich jak i obcych kompozytorów. Koncert muzyki salonowej przeplotą występy solistów: Hanki Wańskiej, Józefa Gaczyńskiego (baryton) oraz Adama Dylaga (fortepian).

Całość audycji powiąże tryskająca dźwiękami konferansjerka Stanisława Miłskiego. Zapowiedź podwieczorku „Pod Orłem” wywołała wielkie zainteresowanie tak wśród radiostuchaczy jak też wśród mieszkańców Bydgoszczy.

Włamania i kradzieże.

Do mieszkania p. adwokata Brzeskiego przy ul. Aleje Mickiewicza nr 11 włamali się podczas nieobecności domowników nieznanymi złodziejami, którzy skradli różne przedmioty. Na razie jednak jeszcze nie ustalono dokładnie, co złodzieje zabrali.

Kupiec żydowski Gil Balicki (Dworcowa nr 57) zgłosił kradzież skórek futrzanych wartości kilkuset złotych.

Pogoda pogarsza się.

Podczas gdy minione dni były przepiękne i wczoraj przed południem jeszcze świeciło słonko, po południu już nastąpiło pogorszenie się pogody. Przede wszystkim niemiło dał się we znaki porywisty, chłodny wiatr. Dziś rano znowu mamy dotkliwy chłód a niebo jest zachmurzone. I dziwne znowu, że pogoda pogorszyła się z chwilą, gdy żydzi rozpoczęli święta.

Rozczarowana Julia.

Przykry zawód spotkał gospodynię Julię G., zatrudnioną u jednego z dyrektorów banku w Bydgoszczy. Zapłonął do niej gorącą miłością dopóki dawała mu pieniądze niejaki Marian Datkiewicz (Sowińskiego 10), obiecując solennie ożenić się z dziewczyną. Jednakże biedna Julia nie znalazła w nim ukochanego Romea ze znanej tragedii szekspirowskiej. Niewdzięczny po pobraniu 200 złotych odszedł na zawsze i znalazł sobie inną kobietę, z którą nawiązał czuły kontakt. Zawiedziona Julia w swej rozpacz zrobiła doniesienie do policji na Datkiewicza, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności za oszustwo matrymonialne.

Z walnego zebrania koła LOPP przy Wielkopolskiej Papierni.

Zebranie zebrał wiceprezes p. dyr. Łącki, witając zebranych członków w liczbie około 150. Z kolei nastąpił wybór prezydium w osobach pp.: inż. L. Wolnego jako przewodn. i p. B. Stobbe jako sekra. oraz p. Wygienia jako ławnika.

W myśl porządku obrad odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania. W dalszym ciągu odczytał sekra. p. Gapiński sprawozdanie z działalności Koła, po czym skarbnik p. Topoliński podał dane dotyczące spraw finansowych Koła. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań ustępujących członków zarządu, komisja rewizyjna w osobie przewodn. p. M. Sukowskiego wniosła o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co zebrani jednogłośnie uchwalili.

18764

89 MILJ.
79 MILJ.
70 MILJ.
62 MILJ.
58 MILJ.

Wzrost wkładów - dowodem zaufania!

1.I.1936 1.I.1937 1.VII.1937 1.I.1938 1.IX.1938

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Nowe władze Koła ukonstytuowały się jak następuje: prezes — dyr. inż. J. Łącki, wicepr. W. Smyczyński, sekra. M. Sukowski, zast. R. Spychała, skarbn. Fr. Madaj, zast. Br. Manthey. Kom. rew.: przewodn. Br. Stobbe, członkowie: Fr. Wygienia i St. Piaszkowski. Delegatem na walne zebranie Obwodu wybrano p. inż. L. Wolnego. Instruktorem LOP-u został p. Skubała R.

W wolnych wnioskach i głosach poruszono sprawę uzyskania indywidualnych zniżek teatralnych przez członków. Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący zamknął zebranie.

Zebranie Opieki Rodzicielskiej przy Szkole powszechnej im. Stefana Batorego.

W szkole powszechnej im. Stefana Batorego odbyło się roczne walne zebranie zarządu opieki rodzicielskiej. Zebranie zebrał prezes p. Donarski. Na przewodniczącego powołano kier. szkoły p. Lorkowskiego, na sekra. p. Nowaka, na ławników pp. Omińska i Waraczewskiego.

Ze sprawozdań wynika, że zarząd pracował z pożytkiem dla sprawy. Pieniądze przeznaczone zostały głównie na zakup książek i na akcję dożywiania dzieci.

Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezes p. Donarski, wicepr. p. Stachowiak, sekra. p. Konarski, zast. sekra. p. Waraczewski, skarbn. p. Nowakowski, ławnicy pp. Kowalska, Tomaszewski, Kilanowski, Omińska i Waraczewska. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Walczak, Krajewski, Słomska i Ulański.

Z. M. P. „JEDNOŚĆ”. Dziś, w czwartek dnia 6 października br. zebranie miesięczne o godz. 20 w lokalu p. Jaśniewskiej.



X. Y. Z. Generał Władysław Bortnowski, ur. 1891 w Radomiu, ukończył gimnazjum w Zytomierzu, studiował medycynę na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, skąd poszedł do legionów. W r. 1922 ukończył szkołę wojskową w Paryżu. — Generał Tadeusz Malinowski, ur. 1888 w Wadowicach, był słuchaczem prawa i również legionista. Po bitwie pod Kaniowem dostał się przez Murmań do Francji i wrócił do kraju jako szef oddz. II armii Hallera.

POSADY WOLNE

Kucharka
 samodzielna z praktyką potrzebna od 15. X. 38. Hotel Urban, Chojnice. (18606)

Służąca
 potrzebna z gotowaniem zaraz. Grodzka 10, Restauracja. (10976)

Fryzjerka (18670)
 lub fryzjer damsko-męski dobry żelazkowa wodna od zaraz. Wiśniewski — Chełmża, Toruńska 1.

Panienska 10971
 do obsługi gości zaraz potrzebna. Ul. Gdańska 58

Służąca
 do kuchni od zaraz Carioca, Pomorska 19. Zgłosz. od godz. 6 wiecz. (10997)

Specjalistka
 do testowania (ługowania) murów poszukuje „Rika”, Marcinkowskiego nr 7. (16732)

Stolarz 18727
 i uczeń potrzebni. Stolarnia, Ustronie 6, II piętro.

Wylewaczki
 do figur poszukuje fabryka cukrów. L. Kędziorski, Sienkiewicza 5. (18724)

Kołodziej
 młodszy potrzebny. Dworcowa 39. (18734)

Kucharki
 restauracyjnej dobrze poleconej poszukuje Restauracja „Do Gracjana”, Toruń, ul. Szczytna 2. 18746

Krawiec
 na duże sztuki natychmiast. Zgłoszenia „M. G.” Dziennik. (18743)

Murarz 18755
 potrzebny. Toruńska 13.

Uczennica
 do szyby. Zgłoszenia Długa 32-7. 18754

Fryzjera
 ucznia i uczennice poszukuje Krakowska, Koronowa, posada stała z utrzymaniem. 10988

Dziewczyna (18722)
 potrzebna. Kujawska 6.

Dziewczyna 18735
 potrzebna. Ugory 45-4.

Portierstwo
 wolne. Pierwszeństwo mają szoferzy. Oferty pod „Portier”. (18728)

Posługaczka
 potrzebna. Sienkiewicza 55, kołoniałka. 18742

Panienska
 uczciwa, władająca językiem niemieckim, która już pracowała w cukrowni do obsługi gości potrzebna zaraz. Zgłoszenia Cukiernia, Tczew, Mickiewicza 5. (18763)

Służąca (18752)
 z gotowaniem i podreżna dla krawcowej potrzebna. Plac Kościelickich 2, m 3.

Furmanów
 z kofmi do wożenia cegły poszukuje Stranz, Nakielska 14l. 18759

Malarz (18756)
 strycharz. Adres Dziennik.

Pomocnik drogerijny
 dobry ekspedient i dekorator z znajomością działu fotogr. potrzebny zaraz. Zgłoszenia z życiorysem, odpisami świadectw, fotogr. i podaniem wynagr. przy wolnym wytrzym. do Drogerii pod Orłem, Czernsk (Pomorze). 18744

2 bufetowe
 do baru od zaraz. Coctail Bar, „Carioca”, Pomorska 19. (11009)

Służąca
 młodsza potrzebna. Gdańska 59-15. (10999)

Pomocnik
 krawiecki na pracę wojskową i cywilną. Gdańska 44. 11010

Goniec
 chłopiec potrzebny, gwarancją 100 zł. Biuro, Sienkiewicza 28. (11016)

Młodsza
 posługaczka. Świętojańska 3-14. 11003

Dziewczyna
 restauracyjna z dobrym gotowaniem potrzebna. Bilard-Klub, Jagiellońska nr 12. (11013)

Służąca
 z kaucją 100 zł poszukiwana. Adres filia, (11018)

Fryzjer
 potrzebny zaraz. Bocianowo 28. (11005)

Piekarz
 dobry piecownik od zaraz potrzebny. W. Batog, Kcyńnia. 11012

Służąca
 potrzebna. Świętojańska 3-2. (11011)

Chłopiec
 do posyłek potrzebny. F-ma „Wawel” Dworcowa 11. (11004)

Dziewczyna
 Pomorska 54, skład. (11001)

Przedstawiciel
 poszukuje zastępstwa na Torniu, okolice, złoży gwarancję. Zgłoszenia Dziennik. Bydg. Toruń pod „Zaprowadzony”. (18747)

NAUKA

Szkola
 rysunków i malarstwa przyjmuje zameldowania codziennie 10-12 i 5 do 6-ej Marszałka Focha 32. Początek kursu 15 października. (18309)

Korepetycji
 niemieckiego udzielam. Jagiellońska 26-5. (10980)

Powodzenie w życiu
 zależy od właściwego wyboru zawodu Nauczysz się księgowości korespondencyjnie na Kursach Związku Księgowych w Polsce, Warszawa, Zielna 46. (18710)

Niemieckiego
 lekcji poszukuję. Zgł. do filii „Niemka”. 11023

MATRYMONIALNE

30 letnia
 Pomorzanka sympatyczna, przystojna, niebiedna, nawiąże korespondencję z inteligentnym panem. Cel matrymonialny. Zgłoszenia pod „30 letnia”. (18765)

